Nr. 20. We Lwowie, Sobota dnia 25. Stycznia 1879. **Rok XVIII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . 6 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . . po 7 złr.
„ Belgii i Szwajcarji . . . . 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 24. stycznia.

(Sprawa traktatu. — Zamiary Anglii. — Dżuma i spekulacja. — Nowa finta stańczykowska. — Nowy wniosek Scharschmida. — *Politik* o stosunku Czechów do Słowian, Austrji i Moskwy.)

Doniesienie *Agence Russe* co do podpisania traktatu moskiewsko-tureckiego okazało się tedy fałszywem. Wiadomość, otrzymana w ambasadzie tureckiej w Petersburgu, opierała się na nadziei, jaką żywiono dnia tego w sferach stambulskich. W Konstantynopolu rzeczywiście zawczoraj mniemano, że upragniona chwila zawarcia pokoju nadejdzie, albowiem po omówieniu wszystkich paragrafów projektowanego traktatu, kiedy już zdawało się, że osiągnięto zupełne porozumienie, a Karatheodori basza udał się na ostatnią konferencję do Łobanowa w celu spisania instrumentu pokojowego, w tem Łobanów mu oświadczył, że przyjmuje całą rzecz *ad referendum*, albowiem projekt traktatu odesłać musi do Petersburga. Ze smutną miną opuścił Karatheodori gmach ambasady moskiewskiej, tem zwłaszcza smutniejszą, że wtem nowem cofnięciu się Moskwy widział wyraźny dowód, iż w Petersburgu ukuto jakiś nowy plan nałożenia jeszcze większych ciężarów na Turcję.

Dociekać i domyślać się, co może Moskwa jeszcze nowego wymyśleć do wyzyskania pomyślnie przedstawiającej się dla niej sytuacji, jest rzeczą prawie niemożebną. Najfantastyczniejszy umysł nie wpadnie na trop tych konceptów, przewrotniejszych jedne od drugich, jakiemi obdarza Europę szkoła dyplomatów petersburgskich. Ale wolno wobec tego oburzającego w najwyższym stopniu znęcania się Moskwy nad bankrutującą Turcją, zapytać się co porabia Anglia? Czy jej tak zupełnie nic już na Turcji nie zależy? Owszem, odpowiadają angielskie półurzędowe źródła, i właśnie dla tego, że jej wiele na Turcji zależy, Anglia usunęła się z pola, nie ratuje Turcji ani politycznie ani finansowo, aby od istoty słabszej Moskwa mniej żądać mogła.

Gdyby Moskwa wiedziała, że w razie potrzeby gwiney angielskie zapełnić mogą turecką kasę — rozumują pisma angielskie — to by stosunkowo większe wymagania stawiała. Dziwne zaiste rozumowanie! Wiadomą jest przecie rzeczą, że w dzisiejszej dyplomacji europejskiej bywa się bezwzględnym jeno wobec silnych, a wyrozumiałym tylko wobec bogatych. Moskwa jeżeli nie odważa się na wprost zbójeckie żądania, to właśnie dlatego, że przeczuwa, iż w ostatecznym razie stanie Anglia po stronie Turcji. Gdyby zaś pewną była, że teraźniejsza ospałość Anglii przeciągnie się wieki, to dziś jeszcze przy pomocy innych adherentów trójcesarskiego związku, przystąpiłaby do drugiego rozbioru Turcji.

Posłuchajmy jednak tych półurzędowych głosów prasy angielskiej, uciekających się do tak dziwnej argumentacji, dla usprawiedliwienia tej ospałości i niedołęztwa, jakie już od kilku miesięcy charakteryzuje politykę angielską.

„Po podpisaniu traktatu pokojowego moskiewsko-tureckiego — mówią te głosy — stosunki angielsko-tureckie wysuną się znów naprzód, a raczej wyjdą na wierzch. To, że rząd angielski w tej mierze od pewnego czasu trzyma się na boku, tłumaczy się tem, że wszelki nacisk, położony na interesa angielskie na Wschodzie, byłby utrudniająco wpłynął na układy moskiewsko-tureckie. Bez względu na to, jak może wypaść rozwiązanie zawikłań wschodnich, jest zawsze ogólnie uznaną koniecznością polityczną, koniecznym warunkiem ukształtowania się sytuacji w sposób zaufanie budzący, aby Moskwa i Turcja doszły do zawarcia ze sobą traktatu, i to takiego, któregoby trwałość nie mogła być z góry zakwestjonowaną.

Teraz w dziesięć miesięcy po traktacie sanstefańskim, zdaje się być cel ten osiągniętym, po przejściu rozmaitych faz przez obie strony i w skutek pojednawczych wpływów mocarstw, za pośrednictwem ich ambasadorów w Stambule rezydujących.

Po podpisaniu traktatu z Moskwą, Porta zamierza do znacznej redukcji armii przystąpić. Ten chwalebny zamiar dowodzi, że rząd turecki i z Grecją na pokojowej drodze sprawę załatwić zamyśla, i że nareszcie wewnętrznej reorganizacji chce się poświęcić. Że luźna budowa państwa tureckiego, od zwycięzkiego pochodu wojsk moskiewskich, licznych powstań i powołania do wojska wszystkich zdolnych do broni mahometan, nie wiele ucierpiała, jest rzeczą oczywistą, a teraz więcej niż kiedykolwiek pieniądze są prawdziwym *nervus rerum*, istotnym nerwem życia dla Turcji.

Pieniędzy tych atoli dostać można jedynie od Anglii. Jeżeli już konwencja czerwcowa, która azjatyckie posiadłości Porty stawia pod gwarancję angielską, uczyniła Portę poniekąd od tego poręczyciela zależną, to stanie się to naturalnie w tem wyższym stopniu przy podobnej operacji finansowej, jeżeli jej nie zostanie zapewniony przeważny wpływ na zarząd finansami tureckiemi, oraz na mające się zaprowadzić reformy; ponieważ zaś znów te ostatnie zupełnie zależne są od uzyskania pieniędzy, więc Porta będzie musiała zgodzić się na wszystko, chociaż przez to Turcja niemało straci na powadze, jakiej używa od dwóch lat, to jest od czasu gdy mocarstwa zgodziły się swoje poselstwa w Stambule podnieść do godności ambasad, i nawzajem posłom tureckim przyznać tytuły ambasadorów. O ile jednak Turcja na tej finansowej operacji z Anglią straci na marnym blichtrze, o tyle zyszcze pod względem materjalnym. Najwięcej zaś na tem wszystkiem zarobi Anglia, a po przeprowadzeniu tej operacji finansowej, stanowisko jej ambasadora nabierze najwyższego w Stambule znaczenia, popartego jeszcze zwłaszcza obecnością na morzu Marmora floty angielskiej, która zdaje się już nigdy morza tego nie opuści.

Jednakże z operacją tą finansową Anglia musi się wstrzymać do czasu, aż Turcja podpisze z Moskwą traktat pokoju choćby już dlatego, ażeby Porcie łagodniejsze warunki finansowe ze strony Moskwy zapewnić i zapobiedz temu, aby angielskie gwiney nie poszły tą samą drogą co angielska broń, która dzisiaj wypełnia arsenały moskiewskie. W ostatnich dniach odbywające się narady ministerjalne zajmowały się tą kwestją i podobno zdecydowano ostatecznie, że po otwarciu sesji parlamentu, rząd wystąpi z projektem gwarantowania pożyczki tureckiej."

Z półurzędowej tej enuncjacji wypływa tedy, że Anglia pragnie, aby Turcja zupełnie osłabła, zrujnowała się do reszty, zniszczała kompletnie i weszła w stadjum agonii. Gdy to nastąpi, wtedy Anglia zaofiaruje swą pomoc i odrazu na niedołężną Turcję nałoży swoje kajdany. Dzisiaj zaś Turcja, według diagnozy Anglików, jest jeszcze za silną, aby bez oporu zgodziła się kajdany te przyjąć. Dlatego też Anglia usunęła się na bok, a szczuje na nią sfory moskiewskie. Nieprawdaż, że moralną jest dyplomacja europejska?

Giełda wiedeńska wciągnęła już w rachubę swoją następstwa panującej w Astrachańskiem dżumy. Onegdaj spadły kursa akcji tych kolei, któreby mogły być dotknięte możebną przerwą w stosunkach ze Wschodem. Dyrekcja kolei Północnej Ferdynanda ogłasza co następuje: „Od dnia 25. bm. począwszy ruch bezpośrednich (przechodowych) wagonów pomiędzy Wiedniem a Warszawą przez stację Granica i w pociągach pospiesznych nr. 1. i 2., tudzież osobowych nr. 11. i 12. zastanawia się."

„*Tagblatt* wiedeński pisze z tego powodu: Nie należy zbyt przeceniać znaczenia tego plakatu. Nie jestto zastanowienie, ale tylko przerwanie bezpośredniego transportu podróżnych w kierunku do i z Królestwa, i to na stacji Granica. Wagony, które w tej stacji przechodzą wprost na kolej warszawsko-wiedeńską, są jedynemi, które się dostają do carstwa, gdzie na innych nawiązkowych kolejach szerokość torów jest większą, niż na europejskich. Kolej północna zmuszając podróżnych swoich, jadących poza Granicę do przesiadania się na wagony obce, składa tylko dowód swojej przezorności, i zabezpiecza sobie swobodną dyspozycję wagonów swoich. któreby w razie zamknięcia granicy mogły być powstrzymane na terytorjum Królestwa i więcej nie wrócić.

Gdyby przyszło do zamknięcia granicy, natenczas te koleje, które mają bezpośrednie stosunki osobowe i towarowe z Moskwą, jako to: kolej Północna, kolej galicyjska Karola Ludwika, i Lwowsko-czerniowiecka doznałyby istotnie znacznego uszczerbku w swoich dochodach. Kolej Północna n. p. od kolei nawiązkowych przejęła w r. 1874 transporta towarów w przeciętnej ilości $1._{31}$ miliona tonów wartości $5._{34}$ mil. złr. Kolej Karola Ludwika w tym samym roku w cyfrze $22._{25}$ milionów cetnarów, które transportowała, mieści $4._{29}$ milionów cetnarów wartości $2._{11}$ milionów złr. czyli 21% całego swojego obrotu towarowego, które przypadają na linie Brody i Podwołoczyska. Ruch osobowy jest mało donośny i nie wchodzi tu w rachubę. Byłoby jednak mylnem przypuszczać, że ruch pomiędzy Austro-Węgrami a Moskwą ogranicza się tylko na wymienione tu ilości. Każdy kilometr kolei jest tylko linią łącznikową, do której gościńce i drogi po obu stronach granicy dostarczają towarów."

Co do sanitarnej strony wypadków w Astrachańskiej gubernii, to właściwie niewiadomo dotąd nic, co rząd austro-węgierski zarządził. Dziś donoszą nam z Brodów, że uciekinierka Moskali przed dżumą nadwołżańską zaczyna się tam już dawać czuć. Awizują z Radziwiłłowa nawet aż osobne pociągi. Byłoby tedy rzeczą bardzo stosowną, aby władza medycynalna powzięła pewne środki ostrożności, i uwiadomiła o nich publiczność.

Czas mógł swoim czytelnikom przedstawić wniosek i rezolucję p. Grocholskiego a wniosek p. Dunajewskiego jako jedno ciało organiczne. Trudno jednak podobnej ślepej wiary wymagać od Poznańczyków, których cechuje pewien krytycyzm, jedyna może korzyść, jaką wynoszą ze szkoły pruskiej. Poznańczycy nie mogli snać zrozumieć, jakim sposobem ci, co uchwalili w Kole wniosek Grocholskiego, mogli następnie uchwalać tamże wniosek Dunajewskiego, skoro oba się różnią jak dzień i noc: — pierwszy zasadniczo przyznaje Radzie państwa prawo zatwierdzania traktatu berlińskiego — drugi wręcz, zasadniczo odmawia!

Otóż delegacyjny wiedeński korespondent *Dziennika Poznańskiego* — ten sam, który się wiekopomnie wsławił konceptem, że to co p. Kabat gada od siebie w delegacjach, bez umocowania od Koła, powinno i przez Koło i przez cały kraj solidarnie być uznanem — podjął się wytłumaczenia Poznańczykom, że noc a dzień to jedno! Oto pisze:

„Chociażby nawet Izby Rady państwa miały prawo orzekania w sprawach zagranicznych, w takim razie zamiast rozprawiać o zatwierdzeniu lub odrzuceniu traktatu, przyjętego przez wszystkie mocarstwa europejskie i wchodzącego w wykonanie, użyteczniej byłoby dla państwa a logiczniej i właściwiej dla Izby, gdyby wypowiedziała swoje zdanie, w jakim duchu i kierunku powinien być traktat ten wykonany, aby odpowiedział dobru monarchii. Ten to kierunek chciał nadać rozprawom Izby poseł Grocholski, gdy poprzednio, kiedy jeszcze w grudniu nad sprawą tą obradowała komisja, wniósł znaną rezolucję; mianowicie gdy zaproponował, aby do wniosku większości komisji, brzmiącego: „Traktatowi berlińskiemu z 13. lipca 1878 udziela się konstytucyjne zatwierdzenie" — dodać uchwałę: „Izba poselska wypowiada życzenie, iżby c. k. rząd użył wpływu swego na kierunek spraw zagranicznych, aby bezwarunkowo monarchia sprzeciwiała się wszelkiemu rozszerzeniu władzy moskiewskiej na półwyspie Bałkańskim." Wiadomo, że wszystkiemi głosami przeciw jednemu komisja odrzuciła tę proponowaną uchwałę. Posłowie polscy przewidując, że Izba odrzuciłaby ją także, nie zaproponowali takiej uchwały przy teraźniejszych rozprawach w Izbie, gdyż odrzucenie jej przez Izbę byłoby korzystnem dla Moskwy, a nadto wnosząc tu taką rezolucję, przyznawaliby poniekąd Izbie prawo wydawania orzeczeń w sprawach zagranicznych."

Podziwiać potrzeba kuglarską zręczność korespondenta — zeskamotował wniosek na rezolucję... i już wszystko dobrze! A wszakżeż rezolucja p. Grocholskiego w niczem, ani wręcz, ani „poniekąd" nie przyznaje Radzie państwa prawa orzekania w sprawach zagranicznych; ta rezolucja może być snadno dodaną i do wniosku p. Dunajewskiego; mogłaby nawet zostać uchwaloną, choćby konstytucja nie obowiązywała rządu, bodaj do prostej tylko wiadomości przedkładać Radzie państwa traktat berliński.

Wynik narad klubów centralistycznych co do głosowania w sprawie traktatu berlińskiego, był następujący: Stary postępowy uchwalił naprzód głosować za przejściem do porządku dziennego, i robi z tego kwestję klubową; jeżeli wniosek ten upadnie, wolno każdemu kto chce głosować za wnioskiem mniejszości (Herbsta); w każdym zaś razie głosować przeciw wnioskowi większości wydziału, i z tego znów zrobiono kwestję klubową. Nowy klub postępowy zaś postanowił: naprzód, iż wolno każdemu głosować za przejściem do porządku dziennego; powtóre należy głosować za wnioskiem Herbsta, co jest kwestją klubową; wreszcie głosować przeciw wnioskowi większości wydziału — i to znów jest kwestją klubową. W końcu luźni (die Wilden) zebrali się także razem, i zgodzili na to, aby każdy postąpił jak zechce, byle tylko w każdym razie należał do opozycji.

Do wspólnej uchwały wszystkich klubów centralistycznych nie doszło; obliczono tylko, że za wnioskiem przejścia do porządku dziennego będzie tylko 50 posłów, za wnioskiem Herbsta zaś 115 do 120, a gdy stary klub ewentualnie głosować ma za wnioskiem Herbsta, więc ten wniosek otrzymałby około 150 do 160 głosów, gdyż niektórzy postępowcy gotowi raczej wcale nie głosować niż poprzeć wniosek Herbsta. Tymczasem p. Scharschmid na środowem posiedzeniu Izby wniósł następującą rezolucję:

„Izba posłów, obstając przy swoich zapatrywaniach, w adresie do Najj. Pana z d. 5. listopada r. z. złożonych co do wywołanej okkupacją Bośnii i Hercegowiny, godnej zastanowienia (ernst) sytuacji finansowej, tudzież co do prawnopolitycznych trudności, jakich się z tej akcji obawiać należy — wyraża przekonanie, że starannego nadal oglądania się na ten wielce ważny stan rzeczy nagląco wymagają najwyższe interesa państwa w kierownictwie spraw wspólnych. Mianowicie za konieczne uważa Izba posłów, aby wykonanie artykułu 25. traktatu berlińskiego z d. 13 lipca 1878 ściśle ograniczonem zostało do zarządzeń, jakie z celów okkupacyjnych wypływają; aby koszta zarządu krajów okkupowanych z własnych tychże dochodów pokrywane były; tudzież aby unikano inwestycyj z funduszów monarchii, któreby do ubezpieczenia i zaopatrzenia wojsk okkupacyjnych nie były niezbędnie potrzebnemi."

Jestto, jak widzimy, tylko pierwotny wniosek Scharschmida, o tyle zaostrzony, że zamiast „oczekiwanie" dano teraz „przekonanie." I już słychać, że ta drobna zmiana pozyskała nawet niektórych najzagorzalszych opozycjonistów dla rezolucji Scharschmida, mimo że nawet najzapalczywsi anneksjoniści przyjąć ją mogą. Rezolucja herbstowska zapewne odpadnie; przyjętym więc zostanie wniosek większości komisyjnej z rezolucją Scharschmida — ostatecznie głosować za owym wnioskiem będzie także stronnictwo prawa — a delegacja nasza na lodzie osiędzie.

Wczoraj zabierał już głos p. Obentraut, dzisiaj kolej na pp. Bondę i Hausnera, poczem rozprawa zamkniętą zostanie, i jutro po mowach sprawozdawców skończy się komedja traktatowa, w której wszystkie stronnictwa same tylko klęski odniosły. Ma podobno zabrać jeszcze głos p. Grocholski, aby odpowiedzieć p. Fuxowi — „owemu p. Fuxowi, dodaje *Czas*, który zdaniem secesjonistów, oraz *Gazety Narodowej*, najwłaściwszym jest rzecznikiem sprawy polskiej." *Czas* dopuszcza się znowu umyślnej nieprawdy — taksamo jak znowu umyślnie nieprawdę pisze, iż p. Hausner dlatego przemówi, „aby powiedzieć inną mowę, niż tę, której treść podał list lwowski *Czasu*, a którą także z Wiednia *Czasowi* przesłano." Podobnież w przeważnej części nieprawdą jest, co pisze *Czas* o wystąpieniu ks. Greutera przeciw p. Hausnerowi. Mamy już przecie w *Vaterlandzie* dosłownie mowę ks. Greutera.

Zresztą i ks. Greuter oświadczył w imieniu stronnictwa prawa, że głosować będzie za wnioskiem p. Dunajewskiego, ale ewentualnie za wnioskiem większości komisyjnej; tj. w zasadzie odrzucił wniosek p. Dunajewskiego.

Czesi mocno są oburzeni na Moskali z powodu, że Moskwa nasyła do Czech emisarjuszów socjalistycznych, dla wymuszenia na Czechach obesłania Rady państwa; tudzież że posądza ich, iż godząc się sami z Niemcami, zamyślają zdradzić resztę Słowian. *Politik* odpowiada Moskalom w ostatnim artykule, który się tak kończy:

„W narodzie czeskim nie zaszła w osta-

Syn burmistrza.

Obrazek z niedawnej przeszłości.

przez

F. Chołńskiego.

(Ciąg dalszy.)

II.

Święta Bożego Narodzenia minęły w tym roku bez zwykłego hałasu. Szewcy, których wiele w powiatowem mieście było, nie strzelali tym razem z armatek rodzącemu się Jezusowi na wiwat, pieśni kościelne nie tak ochoczo brzmiały, jak zwykle, bo z Warszawy dochodziły coraz gorsze wieści, a rzemieślnicy uczuli nareszcie, że niedola krajowa nie tylko samą szlachtę obchodzić powinna.

W restauracjach i karczmach było gwarno, ale goście stykali nad stołami głowy, szepcąc sobie po cichu o Moskwy okrucieństwach, nie tykając prawie kieliszków i kubków.

Kumoszki schodziły się na gawędkę, jak dziś i wczoraj i dawniej, ale puste ich głowy zajmował teraz przedmiot inny, podnioślejszy, więc i gawędka zwykły koloryt czczej paplaniny traciła.

Praca w dzień powszedni jakoś nie szła, bo młodzież nadsłuchiwała, czyli się tam za kordonem nie odezwie szczęk broni, czyli nie zadzwonią kosy w takt pieśni wojennej — a starzy kładli ręce pod fartuchy, politykując jak starzy.

W ulicach posuwano się cicho, tajemniczo, szeptano z bojaźnią, podawano sobie wieści, kiwano głowami, a każdy myślał:

— Coś się gotuje w Warszawie.

A nikt głośno, o czem był przekonany, nie śmiał mówić, bo krew nie woda, a krwi pewno nie mało popłynie...

Zdaje się, że dżuma bezlitośną stopą nad miastem przeszła, albo wróg postronny przed bramami stoi, bo zwykły oddech gromady ludzkiej — wrzawa i praca dzienna — zamarł w domach.

Cicho, smutno, głucho było w ulicach Tobolna, a w sercach mieszkańców drżało bojaźliwe oczekiwanie zakrytego jutra. Co przyniesie to jutro? czyli zaświta blaskiem powodzeń, czy mgłą nowych zawodów polskie łany osłoni?

Każdy pragnął gorąco tego jutra, a każdy go się lękał, bo zamykało teraz w swem łonie wiele krwi, tysiące głów, jezioro łez, albo... spełnienie wszystkich nadziei.

Jak pojedyńczy człowiek, tak mają i narody swoje epoki przejściowe. Wszystkie nerwy naprężają się, cała myśl skupia się w jednym kierunku, pomijając resztę interesów.

Nadeszła wilia nowego roku. I dziś nie było słychać na ulicach pijanej radości, która zwykle stary rok do grobu odprowadza. Nadzieje małe, powszednie, szepczące człowiekowi: jutro będzie lepiej! pokryły się gdzieś, ustąpiwszy miejsca sprawom większym. Wobec takiego usposobienia traci nadzieja promiennolica dawną potęgę, bo czarujące jej szepty o szczęściu, które spłucze, ozłacając, dzisiejszą łzę, nie znajdują posłuchania.

Jak zawsze było i dziś na ulicach Tobolna głucho, choć cudowny wieczór zimowy, błękitny, milionem gwiazd osrebrzony, namiot nad miastem rozpiął.

Wtem zabiły dzwony na wieży farnej. Jakby na komendę odmykały się drzwi domostw, a ulice ożywiły się mnóstwem ludzi, ciągnących na rynek, do kościoła.

Przed kościołem stanęła gromadka szewców, krawców, stolarzy i mistrzów innych. Otoczyli wieńcem pana organistę, który o głowę koło przewyższał i ręką muchając coś dobitnie rozprawiał.

— A wiecie już, że w Warszawie Moskwa tajną drukarnię zabrała, wyłapawszy panów pisarzy?

Rozprawiając, nie spostrzegła gromada, że kapral Szulc na palcach pod kościół się skradał. Teraz stał na progu kruchty, wyprostował się, rękę wyciągnął, wąsami ruszył, brew zmarszczył i huknął z góry:

— W imieniu króla proszę się rozejść!

Rzemieślnicy obejrzeli się i parsknęli śmiechem.

— Wejcigo Szulcika, jak się nasrożył — żartował Okuniewicz. Nibyć udaje, jak gdyby nas chciał wystraszyć.

— A juści, jak wąsami strzyże, niby królik, dodał drugi.

— Ehem, chce wódeczki — kończył trzeci.

Ale pan Szulc, który nie zapomniał o orderze i awansie, wołał, owiany śmiechem gromady:

— Po raz drugi proszę, abyście się panowie rozeszli.

— Oho, a z jakiegoż to prawa waszmość Szulc rozkazuje? Czy my w Moskwie, albo co?

Tak mówił organista i podparł się w boki.

— Bo wy knujecie spiski przeciw najjaśniejszemu panu w Berlinie, a tego pana zastępuje w Tobolnie wielmożny pan Frankenberg i szanowny kapral Szulc. Kto nie słucha rozkazów szanownego pana kaprala, to jakby był krnąbrny przed miłościwym królem, i dlatego winien iść do kozy, pod klucz; na deski, na wodę i głód. Już ja was rozumu nauczę. Po raz trzeci proszę panów w imieniu króla, abyście się spokojnie, jak na wiernych poddanych przystoi, rozeszli.

— Dyć zwarjował Szulcisko — rzekł organista.

— Co, ja zwarjował? Ja królewsko-pruski kapral, strażnik miejski, kandydat na policjanta prowincjonalnego, mający nadzieję, że dostanie prześliczny order z bronzu, ja, a niech was...

Dobył pałasza i rzucił się na wszystkich.

— Aresztuję was! — krzyknął, machając zardzewiałym rożnem.

— Pal go w kark bestyjkę, pludra, Niemca, pod gardło.

Tak wołał kowalczyk i jednem uderzeniem w ramię Szulca, rozbroił oszalałego.

—Gwałtu, mordują, zhańbili we mnie króla, zdrada stanu — krzyczał kapral.

— Cóż to za wrzawa? — odezwał się za plecami hałasujących głos stanowczy.

— Burmistrzów syn! — szepnięto, rozstępując się.

Organista zdjął rogatą czapkę, skłonił się młodzieńcowi do nóg i raportował, co się stało.

— Idź do domu, mości Szulc, bo gorliwością szkodzisz sobie. Dopóki rząd nie ogłosił stanu wojennego, nie masz prawa mięszać się do zgromadzeń ulicznych.

— Bo proszę wielmożne... jąkał się kapral.

— Żadnego ale. Ruszaj do domu i napij się zimnej wody, bo ci w głowie zaszumiało.

— Kiej on woli okowitkę, proszę pana — wtrącił szewc Okuniewicz.

Z wieży kościelnej odezwał się dzwon po raz drugi, kończąc spór; cała gromada przeszła do świątyni.

Kilka świec woskowych, płonących na ołtarzach, nie rozświecało dostatecznie wnętrza kościółka. Ale te półcienie wieczorne, nasiąkłe wonią kadzidła, rozbrzęczone dzwonków jednostajnem kwileniem, oddziałują, jak wiadomo, odurzająco nietylko na dusze prostaczków, innej poezji nieznających, ale i na serca, które biją pod opieką wytrawnych głów. Ceremonie — to wielka potęga kościoła katolickiego.

— Rany boskie!

— Święta panno!

Koło rozstąpiło się szerzej, jakgdyby granat między gromadkę padł.

— A tak, zabrała — mówił organista — i to 23. grudnia, w dzień przed wilią, jak pisze dzisiejszy *Przyjaciel*.

— O Jezu! — mruknął szewc Okuniewicz.

Organista zażył tabaki, kichnął trzykrotnie i obtarłszy wąs rękawem czamarki, prawił dalej:

— Ponoć warszawski namiestnik rozkazał na drugi miesiąc brankę. A wiecie wy co to branka?

Koło zwęziło się znów.

— Oho! to straszna rzecz. To dycht jak gdyby nieprzymierzając polowanie na dzikie zwierzęta. Nocą napadają żołdacy domostwa, łapią co tylko ma zdrowe kości, wiążą, biją kolbami, pchają i pędzą het za góry, za Ural, na wojaczkę.

— Biedne chłopcy! — szepnęła babulinka, stojąca za cmentarnym filarem.

— A jużci, że biedne, Grześkowa, bo kiedy taki raz zagnają między lody i śniegi sybirskie, to jużci ani słychu o biedactwie. Zmarnieje, gdzieś zemrze, a nikt nie pogrzebie. A jeśli wróci, staruszkiem schorzałym, nie pozna go i rodzona siostra; tak go tam znękają. Ot i bieda z nami.

Gromadka opuściła głowy, posmutniawszy.

— Dyć, bieda z nami — powtarzał organista mechanicznie.

— Eh, co tam bieda — zawołał teraz młody czeladnik kowalski i podniósł ramię. A bo my to rąk nie mamy, albo co, a bo my to cielęta lub barany, żeby nas zarzynali bez pytania! Jeszcze czego. Nie damy się i basta.

Wywinął ramieniem i uderzył pięścią w płot cmentarza, aż załoskotały wszystkie deski.

— Patrzcie go jaki śmiały, że prochu nie wąchał — rzekł szewc Okuniewicz. Ja bo wąchałem proch pod Miłosławiem, ażem sobie wąsy osmalił. Ehe, to nie żart, kiej kule, jak chrabąszcze nadełbem fruwają. Ehe!

— Bo wy, majstrze — wołał kowalczyk — myślicie, że tylko starzy rozum mają. A ja powiadam, że na ruchawicę lepsza młoda, gorąca czupryna od wyschłej makówki. Co wiem, to wiem. Nie darmo to burmistrz ów Mieczek do nas zjechał. Będziemy bili i basta.

Lud wszedł do świątyni, padł na kolana i czekał. Za chwilę odezwał się dzwonek zakrystji — chłopcy wyszli, za nimi ksiądz — potem zaszumiały akordy organów — a kilkaset piersi prosiło: „Święty Boże, Święty mocny..."

„Syn burmistrzów" stał na progu kruchty, plecami o mur wsparty. Ręce skrzyżował na piersiach, a oczami wodził w około po głowach zgromadzonego ludu. Stał tak silnie, z taką pewnością na murze się oparł, że i nie fizjognomista odgadłby w nim człowieka wielkiej woli i czynu. Postać nie wielka, ale dobrze zbudowana, twarz nie piękna ale wyrazista, zwykle chłodna, bez spodziewania się młodości, bez marzeń osobistych, czoło wyniosłe, bystre oczy matki i usta jej szczelnie zamknięte, nos lekko zakręcony, włos krótki — składały się na jednę z tych twarzy, których ludzie pospolicie nie lubią, a ukochać prawie nikt nie umie, bo nie wróżą zmysłu do praktycznego życia.., jedynie szczęście dającego.

Czy mógłby taki człowiek kochać? zapytałoby dziewczę. Mógłby, ale umiałby poświęcić największą miłość osobistą dla większej sprawy, odpowie psycholog. Czy umiałby żyć wśród rodziny? Niezawodnie, ale rodzina nie może być dla niego jedynym celem życia.

Instynkt praktyczny szepnie to każdej kobiecie; powód to, dlaczego ród niewieści właśnie takich ludzi podziwia, ale rzadko miłuje, a jeszcze rzadziej na męża wybiera. Tylko wyjątkowe istoty „ryzykują" życie, a tych nie wiele.

„Syn burmistrzów", Mieczysław Frankenberg, miał dziś lat dwadzieścia sześć. Był od roku profesorem historji w jednem z gimnazjów berlińskich, dokąd go rząd rozmyślnie jako syna spolszczonego Niemca wysłał. Ale i w Berlinie nie zrobią z Polaka Niemca, a Mieczysław Frankenberg był czynnym patrjotą.

Kiedy stał, wodząc oczyma po klęczącym ludzie, zdawało się, że wódz przed bitwą szeregi swe przelicza, ważąc siły straceńców.

Frankenberg rozmyślał rzeczywiście, czy lud ten, wołający o pomoc do Boga, ochoczo do walki stanie, a stanąwszy, czy wytrwa do końca.

W tem zaszumiały organy głośniej, a z piersi wypłynął śpiew potężny, unoszący rozum na skrzydłach zapału wysoko, aż przestał liczyć.

„Boże coś Polskę przez tak liczne wieki"...

Coś ją otaczał blaskiem potęgi, a straciłeś za winy nie nasze —

„Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie..." pomny na dzieje wiekowe, które były jednem pasmem niesamolubnych ofiar, bo dość cierpieliśmy.

(C. d. n.)

tnich trzydziestu latach żadna godna uwagi zmiana pod względem patrjotyzmu słowiańskiego, i jeżeli się doświadczenia nasze co do spraw słowiańskich naturalnie modyfikują, jednakże serce narodu czeskiego jest tosame jak było w czasach Szafarzyka i Kolara. Ale „patrjotyzm słowiański“ identyfikować z absolutną nienawiścią do Austrji, tego nie potrafi żaden prawdziwy patrjota czeski, gdyż byłoby to niezgodne z naszym interesem narodowym. Taki radykalizm anti-austrjacki mógłby tylko prowadzić do *travaller pour le roi de Prusse* (do pracowania na kogoś za darmo), i wcale by w tem nie było instynktu słowiańskiego. Jeżeli co do polityki międzynarodowej wolno nam wyrazić jakie życzenie, to przyjaźny ile możności stosunek między Austrją a Moskwą byłby naszym ideałem— a programowi temu podobno żaden się nie sprzeniewierzył dziennik czeski.“

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Lipsk d. 22. stycznia.

Quos ego...! Ks. Bismark miał oświadczyć, że nie chodzi mu wiele o to, czy „ustawa kagańcowa“, jak ją nazywają, przyjętą zostanie, gdyż chciał tylko strachu nabawić gadatliwych panów i zniewolić ich po części do ostrożniejszego przemawiania na posiedzeniach. Nie wierzymy bynajmniej, ażeby to było odwrotem. W każdym razie da się już coś utargować, osłabić wpływ znienawidzonego parlamentaryzmu. Tymczasem i liberały sejmu badeńskiego zawezwali rząd swój, ażeby w Radzie związkowej przeciw pomienionej ustawie głosował.

Czy socjalistyczni posłowie wydalonymi zostaną z Berlina, gdy parlament będzie obradować, pytaniem tem zajmują się także gorliwie nadzwyczajnie pisma niemieckie. Przypomnieć tutaj możemy, że §. 13. konstytucji opiewa, że cesarz zwołuje posłów do stolicy. Z pewnością z zaproszenia tego wykluczonymi nie zostaną socjaliści. Smutny to tylko objaw, że wiara w nietykalność świętej osoby posła w chwili urzędowania, tak dalece w Niemczech osłabła w skutek ustaw wyjątkowych. Biedni ci socjaliści! Państwo ich przyszłości nie spełni się zapewne nigdy, iluzje ich rozwiały się; o stowarzyszeniach produkcyjnych nic nie słychać, a przedewszystkiem biedni oni są na prawdę, bo pustki w kasie. — Redaktorowie, ich najęci specjalnie do odsiadywania kar w Plötzensee, w smutnym znajdują się stanie, a przywódcy oświadczają, że ani feniga dać nie mogą na uprzyjemnienie im chwil w czasie politycznego męczeństwa. *Inter tot discrimina rerum* udał się p. Bebel z prośbami do Ameryki. Ale trzeźwi republikanie, co dosyć mają do czynienia z Kearnem i innymi przywódcami rodzimych komunistów i niechętnie patrzą na przywóz socjalistów niemieckich, przykrą dali mu odprawę. Nikt nas nie posądzi o zachcianki reakcyjne; ale burzliwe mowy i groźby tych agitatorów wolności *par excellence*, dały powód do owego smutnego zwrotu ku reakcji, który dziwne jeszcze na Niemcy sprowadzi losy. Nie zaszkodzili oni wolności u ludzi politycznie dojrzałych, ale „obrzydzili“ ją razem z narodowo-liberalnymi klasom średnim, które w Bismarku widzą zbawienie państwa. Pisać to możemy, nie z gazet, ale z doświadczenia. Miał słuszność filozof niemiecki, Hartman, starając się udowodnić, że w Niemczech pracuje socjalizm *ad majorem Dei gloriam* tj. na korzyść jezuitów.

Dzisiaj w kołach wykształconych Niemców wielkie święto. Przed 150 laty narodził się Lessing, którego sława literacka przedarła się po za granice ojczyzny. Złamał on wpływ wszechmocny francuskich dramaturgów na rozwój teatru niemieckiego, podał w Szekspirze wzór prawdziwy nowożytnego dramatu i pismami swemi krytycznemi otworzył niejako wstęp do świetnej epoki Szyllera i Goethego. Przed stu właśnie laty ukończył był dramat swój, ważny nietyle pod względem estetycznym, co ze względu na tendencję w nim zawartą: „Nathana Mędrca.“ Nie były to chwile pomyślne, gdy powstała w nim myśl głośnej obrony zasad tolerancji religijnej. Pastor Goetze denuncjował go przed brunświckim rządem, że pisma jego sprzeciwiają się religii, i „podkopują porządek społeczny“. Chociaż nie było jeszcze ustaw wyjątkowych, władze brunświckie zakazały przecież Lessingowi drukować cośkolwiek, coby wprzódy przez cenzurę dostojnego i oświeconego tego książtewka zostało uznanem za niebezpieczne. Niezawisły duch Lessinga nie poddał się tak poniżającym warunkom. Porzucił Brunświk, i walcząc z troską o byt, żyjąc za pożyczone od przyjaciela pieniądze, napisał słynny ów dramat, w którym przepowiada, że nastaną chociażby i po lat tysiącu czasy, w których chrześcianie wierzyć nie będą, że jedynie ich religia jest dobrą i moralną (?). „Nie dożyję ja“ — pisał on wówczas do brata swego — „aby dzieło moje pojawiło się na scenie. Ale szczęśliwem będzie miasto, w którem „Nathan“ mój będzie przedstawionym!“

Berlin 21. stycznia.

Gdyby powodzenie lub niepowodzenie projektów kanclerskich zależało od opini publicznej, w takim razie możnaby powiedzieć, że ustawa o prawie karnem parlamentu zrobiła zupełne fiasco. Oświadczyły sie przeciwko niej wszystkie stronnictwa, liberalne zarówno jak i zachowawcze i cała prasa, nie wyłączając organów otrzymujących natchnienie ze strony rządu. W radzie związkowej nie wzięto jej jeszcze pod obrady. Zgromadzenie to o ile możności usiłuje odwlec narady nad drażliwą sprawą, ażeby dać czas opinii do tem bardziej stanowczego potępienia projektu. Zresztą większość przedstawicieli rządów związkowych przeciwną jest ustawie. W południowych mianowicie Niemczech opinia publiczna żąda, ażeby delegaci tamtejsi otrzymali wyraźne polecenie głosowania przeciw ustawie. Na czele opozycji stoi Bawarja ale i w Badenie tym razem dążności kanclerza, nie znajdują żadnego poparcia: Wobec ogólnej niechęci sam rząd zdaje się cofać. Organa jego oświadczają dziś, że ks. Bismarkowi obojętnem jest, co się z ustawą stanie, gdyż chciał on li tylko parlamentowi wyświadczyć przysługę. Takie zdanie sam kanclerz jak utrzymują, objawić miał w liście pisanym do jednego z dygnitarzy tutejszych. Prasa domaga się ogłoszenia tego listu. Odwrót księcia tem bardziej byłby uderzającym, ile, że ustawę przedłożono radzie związkowej z wyraźnem, jak wiadomo nadmienieniem, iż wypracowaną została z polecenia cesarza.

Sejmowi brunswickiemu rząd tutejszy przedłożył projekt prawa, ustanawiający rejencję na przypadek śmierci ks. Wilhelma. Księztwo pragnie zabezpieczyć swą niepodległość polityczną, oraz zapewnić następstwo tronu księciu Cumberland. Rząd pruski inne ma zamiary, a przyszły los małego kraiku zdaje się tu już być rozstrzygniętym. Postanowiono podobno pod żadnym warunkiem niedopuścić, by po śmierci ks. Wilhelma objął panowanie syn Jerzego V. W skutek deklaracji ks. Cumberland, po śmierci ojca ogłoszonej, różnych zajść podczas uroczystości kopenhagskiej, a w końcu silnego wzrostu agitacji gwelfowskiej w byłem królestwie Hanowerskiem, w sferach rządowych pruskich panuje silne rozdrażnienie przeciwko hanowerskiemu następcy tronu. Zniesienie sekwestru, nałożonego na jego prywatny majątek, wydaje się dziś mniej niż kiedykolwiek prawdopodobnem. W każdym razie musiałby książę zrzec się nietylko pretensji do tronu hanowerskiego, lecz i do brunszwickiego, księztwo bowiem Brunszwickie nieodwołalnie ma być wcielone do królestwa Pruskiego. Partja gwelfowska jednak jest pełna otuchy, nigdy nie okazywała tyle pewności siebie i nie zdawała się patrzeć swobodniej w przyszłość, jak właśnie teraz. Naprowadza to na domysł, że się czuje silnie popartą i że ma jakieś pewne nadzieje pomyślnej dla swoich widoków przyszłości. Na czem atoli te nadzieje opiera? Przecież nie na małżeństwie swego pretendenta z księżniczką Thyrą, gdyż kombinacje polityczne na związkach familijnych rodzin panujących oparte, bardzo często zawodzą. Cokolwiekbądź zresztą fakt wzrostu agitacji gwelfowskiej zasługuje na zaznaczenie.

W sprawach zagranicznych uwaga w tej chwili wyłącznie prawie zwrócona jest na Francję. Rozwój wypadków w tym kraju nie zupełnie odpowiada oczekiwaniom. Spodziewano się, że stronnictwa monarchiczne okażą się silniejszemi, że walka ich z republikanami będzie uporczywą i że trwać będzie długo bez stanowczego rezultatu. Popierano republikanów, ponieważ uważano ich za słabszych. Teraz nagle ci ostatni wyszli z zatargów jako zwycięzcy, a jednocześnie prasa francuzka i po części rząd sam, przybierają ton, świadczący o zerwaniu z dotychczasową polityką uległości względem Niemiec. Dzienniki półurzędowe dają tedy w niedwuznaczny sposób do poznania swoje niezadowolenie. *Nordd. Allg. Ztg.* na każdym kroku przypina Francji łatki. Niewiele brakuje a zacznie się znowu dawna polemika w przedmiocie jakichś nieokreślonych bliżej a przypisywanych Francji zamiarów odwetowych. Tylko, że wewnętrzne położenie Niemiec w tej chwili niebardzo sprzyja wywołaniu zatargów zewnętrznych. Z drugiej strony, niezaprzeczoną jest prawdą, że w Alzacji i Lotaryngii w najnowszych czasach stronnictwo narodowo-francuzkie silnie znowu głowę podnosi, znajdując gorące poparcie w prasie francuzkiej. Po prowincjach obiegają broszury usiłujące obudzić poczucie łączności z Francją i zapowiadające w blizkiej przyszłości ważne wypadki. Policja pisma te konfiskuje, ale agitacji przerwać nie może. Nic dziwnego tedy, że się tu cokolwiek niepokoją.

Ks. Bismark w tych dniach na czas dłuższy przybyć ma do stolicy.

Rozprawa nad traktatem berlińskim.

Wiedeń 22. stycznia. Obecni wszyscy ministrowie. Pomiędzy petycjami znajdnje się prośba Jana Mrozowicza w Tuczępach pod Jarosławiem, w sprawie sporu gruntowego. Rozdano w Izbie prowizoryczną umowę z Francją, mocą której zawarte d. 11. grudnia 1866 układy, dotyczące obopólnego handlu, żeglugi, stosunków konsularnych, spraw spadkowych i własności literackiej pozostają nadal w mocy aż do zawarcia nowego traktatu.

Z porządku dziennego po rozprawie jeneralnej, w której brali udział dep. Kopp, Teuschl, minister Chlumetzky i sprawozdawca Fürth, uchwalono traktat handlowy z Włochami i przystąpiono do dalszej debaty nad traktatem berlińskim.

Dep. Greuter: Zaczynam od słów, któremi sprawozdawca mniejszości (dr. Herbst) zakończył był swoją mowę, iż nietylko w Austrji, ale i w całej Europie przyszły ciężkie czasy na parlamentaryzm. Nie podzielam jego obaw. Tydzień ubiegły przekonał mnie, jak obszerną jest sfera parlamentaryzmu. Sami o tem nie wiedzieliśmy nawet, gdyż jeżeli ktoś w poczuciu swojej siły nie wie którędy — natenczas wyzywa stulecie w szranki (wesołość). Ale wniosek mniejszości, który mamy przed sobą wyzwał przed nasze szranki nietylko stulecie, lecz wszystkie mocarstwa Europy, , aby odbyć sąd nad niemi i zbadać, czy to co w Berlinie zrobiono, można pochwalić lub trzeba zganić. Nie widzę w tem niebezpieczeństwa dla parlamentaryzmu (wesołość).

Izba ta może być sobie wysoką, ale nigdy nie jest tak wysoką, aby sięgała aż do korony i naruszała jej prawo. Będę głosował za skromnym wnioskiem dr. Dunajewskiego, oświadczając: prezydjum było tak łaskawe przysłać mi odpis traktatu, przyjąłem go do wiadomości. A w drugiej linii będę głosował za wnioskiem większości komisyjnej. Nie widzę lepszego końca działań panującej od 6 lat partji, jak ten, co sobie zabezpieczyła ona w sprawie wschodniej. Podczas tego końca pracowano na tle bardzo ciemnem i smutnem, i panowie ci sami coraz mniej zaczynają się wypierać. Przedewszystkiem uderza podziwienia godna konsekwencja tych panów w traktowaniu sprawy wschodniej. Raz wołali: zachować się absolutnie obojętnie, ani grosza nie damy. Drugi raz mówił p. Demel, dlaczego w Siedmiogrodzie nie wystawiono armii? Znowu kiedyindziej nastręczył mi się widok niezwykły, że ławy lewicy wypróżniły się, i wszyscy panowie z tamtej strony zaczęli piąć się do ław Polaków, by tu gratulować jednemu mowcy, który się domagał wręcz wojny z Moskwą. Mówiono o polepszeniu losu chrześcian, ale równocześnie żądano, aby chrześcianie poszli na pastwę Turków. Panowie z opozycji w delegacjach uchwalili 15 milionów na okupację w r. 1879, a nie chcieli uchwalić dodatkowego kredytu na r. 1878, chcąc zapewne wmówić swoim wyborcom, iż swojemi mowami w najbliższych delegacjach zdołają, chleb komiśny, zjedzony przez żołnierzy, wygadać znowu z żołądka. (Wesołość.) We wniosku mniejszości obawiają się „trwałego zamętu“, a nie obawiają się w ogóle „zamętu“, bo przecież zamęt był od 10 lat ich żywiołem. (Głosy z prawej: bardzo dobrze.) Ten sam, co zaprowadził postępowanie objektywne z prasą, przekabaca je: chwali pismo, a potępia autora — hr. Andrassego. (Wielka wesołość.) Kopp powiada, że polityka hr. Andrassego jest naruszeniem konstytucji; Herbst twierdzi znowu, że polityka ta jest niezważaniem na konstytucję.

Myślałem sobie: piorunujące nastąpi żądanie, aby ministra prstawiono w stan oskarżenia. Patrzę na pierwszej stronnicy wniosku mniejszości: nic, na drugiej i trzeciej stronnicy nic. Przypuszczam: oskarzenie będzie z pewnością na czwartej! Proszę popatrzeć. (Mowca pokazuje ostatnią całkiem próżną stronnicę sprawozdania). Biała jak niewinność. (Wesołość). Niech to kto inny zrozumie— ja nie pojmuję takiej konsekwencji. Sceny takie dla nas nie są nowiną. Ale nowiną jest, tak ważne sprawy, jak dzisiejsza, chcieć załatwić kruczkami adwokackiemi. Nowiną jest tu gra w piłkę pomiędzy Radą państwa a delegacją, w skutek której już po raz trzeci rozprawiamy nad jednym i tym samym przedmiotem, zaiste nie ku zbudowaniu ludności, która płaci koszta. Powiadają, że w dziejach nic nowego. Ale u nas z pewnością nie powtórzy się jedna rzecz t. j. owo żądanie Filipa macedońskiego, który Ateńczykom powiedział: „odstąpię od oblężenia — ale wydajcie mi waszych doradców.“ Tak się obawiał potęgi Demostenesa! Ale podobnego żądania nikt do nas nie postawi. (Wielka wesołość). — Protestuję przeciwko nazywaniu wyprawy bośniackiej „Raubzugiem“ i przeciwko porównaniu Andrzeja Hofera z Hadżi Loją.

Scharschmidt wniósł rezolucję, o której wspominamy powyżej. Na końcu posiedzenia dep. Steudel wniosł interpelację względem desinfekcji powózek i koni powracających z Bośnii. Następne posiedzenie jutro.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie 23. stycznia. Przewodniczący prezydent miasta, dr. Jasiński. Obecnych radnych 70.

W imieniu komisji wyznaczonej do prowadzenia układów w sprawie budowy we Lwowie kolei konnej, sprawozdawca radny Wierzbicki odczytuje projekt umowy w formie kontraktu, ułożony z panem Schmidt, pełnomocnikiem towarzystwa „Societa Triestina Tramvay.“ Główniejsze punkta tej umowy są następujące:

Societa Triestina Tramway obowiązuje się w ciągu 12 miesięcy (pod karą konwencjonalną po 25 złr. za każdy dzień zwłoki), licząc od daty podpisania kontraktu z gminą miasta Lwowa — zbudować we Lwowie kolej konną, w kierunku i po liniach kontraktem oznaczonych, z prawem wyłącznej własności na lat 60. (§. 1.)

Kierunek linii tramwayowej oznaczony yostał: 1. od dworca kolei Karola Ludwika, ulicami Grodecką, Kazimierzowską, przez plac Gołuchowskich i Krakowski, dalej ulicą Żółkiewską aż do rogatki. 2. Z placu Gołuchowskich, ulicą Karola Ludwika przez place Marjacki, Halicki i Bernardyński do placu Cłowego. (§. 2.)

Societa Triestina obowiązuje się albo utworzyć dla tramwayu lwowskiego oddzielne Towarzystwo z siedzibą we Lwowie, albo ustanowi tu swego pełnomocnika. (§§. 4 i 5.) Cała manipulacja i służba prowadzoną być ma w języku polskim. (§. 25.)

Na pierwsze lat 10 Zarząd miasta uwalnia Towarzystwo od opłaty gminnych dodatków do podatków zarobkowego i dochodowego, oraz domowoczynszowego, jak niemniej i od innych, mogących być w przyszłości zaprowadzonemi. Zwolnienie to jednak nie odnosi się do podatku gminnego, czynszowego i na cele kwaterunkowe. (§. 6.)

W razie niedotrzymania ze strony Towarzystwa warunków kontraktu, lub gdyby ruch tramwayu wstrzymany był przez 3 miesiące w ciągu jednego roku, a strącenie odpowiedniej kary z kaucji (złożonej w kasie m. w kwocie złr. 15.000) nie odniosło pożądanego skutku, umowa traci swą moc obowiązującą. Po ekspiracji umowy, lub też po zerwaniu kontraktu, gmina może nabyć na własność tory kolejowe wraz z inwentarzem martwym, a to po cenie tylko wartości materjału bez względu na wartość dochodową. (§§. 7 i 8.)

Ponieważ zarząd miasta nie zamierza ciągnąć jakichkolwiek zysków z budowy tramwayu, udziela Towarzystwu prawo użytkowania z wydzielonych placów na przeprowadzenie tramwayu bez żadnego wynagrodzenia, za opłatą tylko zwykłego placowego od mających się wystawić pawilonów i przystanków dla podróżnych. (§. 9.)

Uprzątanie śniegu i lodu z ulic i placów, któremi przechodzić będzie linia tramwayu, należeć ma do Towarzystwa o ile śnieg da się zmieść miotłą, uprzątanie zaś większych mas śniegu i lodu należy do zarządu miasta. Societa Triestina zgadza się wszakże na dopełnianie i tej czynności za wynagrodzeniem od metra kwadr. po cenie przeciętnej jaką miasto płaciło w ciągu ostatnich trzech lat, po potrąceniu z takowej jeszcze 25%. (§. 12.)

Gdyby okazało się, że przeprowadzenie tramwayu przy wejściu w ulicę Żółkiewską, z powodu zacieśnionego miejsca, tamuje zwykły ruch uliczny, Towarzystwo obowiązane będzie, bez żadnego dodatkowego wynagrodzenia, skierować linię tramwayu przez ulicę Czackiego i plac Rybi. (§. 13.)

Opłaty pobierane od podróżujących tramwayem nie mogą być wyższe od 15 ct. od osoby w II klasie, a 20 ct. w kl. I. Taryfa opłat od towarów przedstawiona być ma pod zatwierdzenie Rady miejskiej a względnie magistratu. (§. 18.)

Dla służby pożarowej obowiązuje się Towarzystwo mieć stale 10 par koni z uprzężą i obsługą, za opłatą po złr. 1 ct. 50 na dobę a oprócz tego, dostarczać na wypadek pożaru oddzielnie 10 par koni bezpłatnie. (§. 19.)

Sprawy mogące wyniknąć z niniejszej umowy, podlegają wyrokom sądu polubownego, złożonego z dwóch sędziów wybranych przez obie kontraktujące strony i jednego superarbitra. (§. 23.)

Umowa powyższa spisaną została ostatecznie 16. b. m. Tymczasem w ostatniej już chwili, bo na dwa dni przed posiedzeniem Rady, na którem miała być rozbieraną, zgłosił się z nową ofertą przedsiebiorca Dreyzz Drejsz, przez pełnomocnika swego p. Otlet. — Oferta ta różni się od poprzedzającej w następnych punktach:

P. Otlet zastrzega sobie możność przelania praw swych na utworzyć się mające w tym celu Towarzystwo akcyjne.

Z pierwszej linii przyjmuje tylko przestrzeń do dworca kolei Brodzkicj. Linię drugą poprowadzić zaś chce ulicą Halicką, przez Stryjskie do ulicy Zielonej.

Ofiaruje miastu tytułem czynszu 900 zł. czyli po 15 ct. od bieżącego metra mającej zbudować się kolei konnej.

Żąda koncesji tylko na lat 40.

Żąda aby na ulicach szutrowanych, któremi tramway ma przechodzić (5/6 całej rozciągłości), miasto swoim kosztem ułożyło kamień brukowy pomiędzy szynami i na 20 centimetrów ze stron obu.

Komisja wnosi o udzielenie jej upoważnienia do traktowania z p. Otletem a w danym razie i z innymi mogącymi się jeszcze zgłosić oferentami.

Na wniosek radnego Zimy, poparty prawie jednogłośnie przez wszystkich obecnych Radnych, nastąpiło posiedzenie tajne, na którem obok zalecenia komisji tramwayowej, iżby z panem Otletem w żadne układy nie wchodziła, poruczono jej dołożenie starań w celu skłonienia Towarzystwa Societa Triestina Tramway do ustępstw pod względem czasu trwania koncesji (§. 1.) i czyszczenia ulic i placów ze śniegu i lodu (§. 12.).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 24. stycznia.

* Dziś na dochód p. Gustawa Fiszera po raz pierwszy wesoła komedja z francuzkiego p. t. „Pierwszy proces“. Wczoraj już mnóstwo biletów było rozsprzedanych. Radzimy spieszyć się do kasy, bo wieczór z pewnością biletów zabraknie

* *Czas* w numerze 18. z dnia 23. bm. podaje następujące sprostowanie: Oświadczam niniejszem, że zamieszczona w korespondencji ze Lwowa, literą *(J.)* sygnowana w 13. numerze dziennika *Czas* z dnia 17. stycznia b. r. wiadomość, jakoby *mnie* sąd wojenny za rozbrojenie żołnierza policyjnego podczas zajść 16. listopada skazać miał na areszt, jest w zupełności nieprawdziwą.

Marjan Wolski, c. k. podporucznik w rezerwie 3. pułku ułanów i praktykant konceptowy przy c. k. namiestnictwie.

* Na odbytem w dniu 31. grudnia 1878 roku losowaniu obrazów i innych dzieł sztuki, wylosowane zostały następujące numera akcyj: 1) nr. 6. p. Kwieciński Karol ze Lwowa wygrał: „Oddanie hołdu Katarzynie Cornaro“ miedzioryt podług Mackarta; 2) nr. 237 pani Rajska Julia ze Lwowa, wygrała: „Na paradę“ chromolitografia podług van der Venne; 3) nr. 238 p. Kulczycki Teodor ze Lwowa wygrał „Uczta jenerałów Wallensteina w Pilznie“ staloryt podług Scholza; 4) nr. 333 JW. hr. Wodzicka Jadwiga z Tyczyna, wygrała „Stanisław Rewera Potocki“ chromolitografia podług Jul. Kossaka; 5) nr. 482 p. Teodorowicz Ignacy z Tyszkowiec, wygrał „Droga do wsi“ obraz olejny Zyg. Sidorowicza wartości 200 zł.; 6) nr. 524 p. Teodorowicz Teodor z Podwysokiego, wygrał „Tatrzańscy górale w Kościeleckiej dolinie“, obraz olejny Jaroszyńskiego wartości 250 zł.; 7) nr. 554 p. Kalkstein Antoni z Pluskowęsów w Prusiech zachodnich, wygrał „Wykonanie wyroku śmierci na Maćku Borkowiczu“, chromolitografia podług Matejki; 8) nr. 591 p. Ziffer Maurycy z Czerniowiec, wygrał „Miasteczko w Galicji“, obraz olejny W. Maleckiego wartości 170 zł.; 9) 634 p. dr. Moszyński Alfred we Lwowie, wygrał „Św. Tomasz“ miedzioryt podług Rubensa; 10) nr. 636 p. Dzięgdzielewicz Antoni we Lwowie, wygrał „Uczta jenerałów Wallensteina w Pilznie“, staloryt podług Scholza; 11) nr. 646 wydział kasyna mieszczańskiego we Lwowie, wygrał „Nad parowem“, obraz olejny Kazimierza Szolca wart. 160 zł.; 12) nr. 661 p. Librowicz z Podwołoczysk, wygrał „Stara studnia“ akwarela Juliusza Kossaka wart. 200 zł.; 13) nr. 668 p. Władysław Jaworowski z Podwołoczysk, wygrał „Głowa męska“, studjum z natury, obraz olejny Maurycego Gottlieba wart. 150 złr.; 14) nr. 679 p. Piątkowski Feliks ze Lwowa, wygrał „Krzyżacy w Polsce w XIV. wieku“, chromolitografia podług Gersona; 15) nr. 692 p. Hoszowski Celestyn ze Lwowa, wygrał „Zeszyt rycin“, stalorytów; 16) nr. 697 p. Schellenberg August ze Lwowa, wygrał „Na prawdę“, chromolitografia podług van der Venne; 17) nr. 732 p. Soroczyński Aleksander z Choronowa, wygrał „Lohengin i Elsa“, fotodruk podług Pixisa; 18) nr. 744 p. Pawlikowski Mieczysław z Krakowa, wygrał „Sieroty“, staloryt podług Bauerle; 19) nr. 825 ks. Kopczyński, proboszcz w Ohladowie wygrał „Pożegnanie Franciszka z biskupem Bamberskim“, staloryt podług Beckera; 20) nr. 835 p. Wasilewski Antoni z Wolicy baryłowskiej, wygrał „Zeszyt rycin“, stalorytów; 21) nr. 933 panna Skibniewska Antonina ze Lwowa, wygrała „Spacer przed bramą miejską“, staloryt podług Schwerdgeburtha; 22) nr. 1153 książę Adam Sapieha ze Lwowa, wygrał „Z nad brzegów Wisły, przy wschodzie księżyca“, obraz olejny Świerzewskiego

---

Listy wygnańca.

Przez

Józefa Banickiego.

(Ciąg dalszy.)

Pierwszy z nich Felix Radomiński zmarł w Montluçon we Francji dnia 3. listopada 1878 roku. Aczkolwiek żył niedługo, bo tylko lat 26 i spełniać dopiero począł tę nadzieję wielkości naukowej, jakie w nim słusznie pokładano, — pozostawił przecież trwałą po sobie pamięć pomiędzy chemikami francuzkimi jako bardzo zdolny, bystrego, wynalazczego umysłu chemik.

Urodzony w Warszawie 30. grudnia 1852 z ojca Józefa matki Wiktorji z Piekarskich Radomińskich, odebrał bardzo staranne wychowanie domowe. W czasie powstania był studentem szkoły powiatowej przy placu Trzech Krzyży. Wypadki ówczesne zrobiły na nim wielkie a trwałe wrażenie i przygotowały kierunek obywatelski jego umysłu, który to kierunek łączył się w nim z zapałem dla nauki i tworzył tę harmonijną cechę, która polskiego uczonego tak zaszczytnie wśród innych uczonych wyróżnia. W powstaniu jako dziecko udziału brać nie mógł. Wywarło ono jednak na całe jego życie wpływ stanowczy i przez to, że musiał z rodzicami udać się na emigrację i kończyć edukację na obcej ziemi. Oddany do szkoły polskiej na Batiniolu, następnie do szkoły wyższej polskiej na Morparnacie, przeszedł następnie do szkoły min w Paryżu, gdzie był jednym z najcelniejszych uczniów. Od najwcześniejszej młodości pracował nad chemią. Żadna zabawa i rozrywka wiekowi jego właściwa, nie mogła go wyprowadzić z pracowni. Jako student jeszcze robił samodzielnie analizy, które dla swej ścisłości i dokładności były wielce cenione przez profesorów. Dla utworzenia własnego laboratorium poświęcał każdy grosz, znosząc niedostatek z cierpliwością człowieka świadomego swoich przeznaczeń. Koleżeński a wielce uczynny, pomagał w nauce mniej zdolnym rodakom, którzy dzięki jego pomocy mogli słuchać z pożytkiem wykładów profesorów.

Wojna 1870/1 z Prusami tak jego jak i wszystkich uczących się w Paryżu oderwała od nauki. Wstąpił do oddziału mitraillerów, w którym odbył oblężenie Paryża, używany przez sztab do obrachowywania celności strzałów. Po wojnie i wybuchu rewolucji komunardów, niechcąc się mięszać do wojny domowej Francuzów, wyjechał do Bruxelli. Z Belgii powrócił do Paryża dla kontynuowania nauk dopiero po uśmierzeniu rewolucji. W ostatnim roku swojego pobytu w szkole min, udzielał lekcje prywatne chemii Francuzom, Anglikom i Amerykanom, rekomendowany do tych wykładów przez profesorów, którzy torowali mu karjerę naukową i traktowali go jako kolegę. Szkołę min ukończył w 1873 z dyplomem inżyniera. W dyplomie dyrekcja szkoły wyraziła szczególne uznanie jego zdolności i obszernej wiedzy. Podróż naukowa po Szwecji, dokładny opis tego kraju pod względem metalurgicznym, napisany dla użytku szkoły min; odkrycie nowego, nieznanego dotąd minerału, wyrobiły mu zaproszenie na członka Towarzystwa chemicznego i stosunki z Akademią nauk, która pisma jego chętnie przyjmowała i ogłaszała w swoich sprawozdaniach.

Minerał przez niego odkryty nosi nazwę *Kararfvet.* Jest to nazwa miejscowości w okolicy Falunu w Szwecji, w której ten minerał odkrył. Czternaście analiz tego minerału złożył w Akademii nauk.

Zaproszony przez kompanię posiadającą olbrzymie fabryki żelaza w Montluçon przyjął obowiązek inżyniera metalurgicznego w tem mieście, i dokonał tam kilka prac większego znaczenia. Uważany za powagę naukową pomimo swojej młodości, był nieraz przez ludzi słynnych w świecie uczonych zapytywany o radę i powoływany do różnych prac i objaśnień. Mianowany członkiem Towarzystwa metalurgicznego w Montluçon, miał zostać dyrektorem fabryki, gdy odezwała się straszna piersiowa choroba, której się nabawił przez ciągłą a usilną pracę w laboratorjach. Lekarze kazali mu porzucić chemię i oddać się innemu zawodowi, przepowiadając mu w razie przeciwnym cierpienia i śmierć przedwczesną. Zamiłowanie nauki zrobiło go głuchym na rady lekarskie. Ceniąc więcej naukę niż życie, nie chciał się rozstać z chemią, w której bystrością i pilnością swoją odkrywał coraz to nowe kombinacje. Suchotnicza wreszcie bladość wystąpiła na jego oblicze, ciężki kaszel i oddech trudny, nie pozwoliły mu wątpić o groźnem niebezpieczeństwie, — pomimo jednak pewności iż praca, której się oddawał śmierć mu sprowadzi, zapał jego dla badań naukowych niezmniejszył się w czasie choroby. Ta myśl, że nowemi odkryciami wzbogaci chwałę Polski, podtrzymywała upadające w nim siły. Gasł więc powoli w swojem laboratorium jak świeca dopalająca się, raz po razu błysnąwszy światłem jakiejś nowej myśli i nowej prawdy.

Pielęgnowanie Matki, która życie by oddała za ulgę w cierpieniach syna, starania młodej żony Felicji Lamoine, którą był niedawno pojął, — nie mogły już niestety przywrócić mu zdrowia. Cierpiał jak męczennik niewypowiedziane boleści. Ta myśl, iż nie będzie mógł dokonać rozpoczętej pracy, po której spodziewał się, iż rozwinie i posunie naprzód chemię, czyniła je jeszcze więcej dotkliwemi. Kuracja u wód mineralnych w St. Honoré a potem w Royal okazała się bezskuteczną. Umarł u wrót świetnej naukowej i materjalnej przyszłości, do których dobił się jak żeglarz do portu wśród burzy, po zwalczeniu najróżnorodniejszych przeszkód jakie dla uczącego się i uczonego sprowadza bieda i pobyt pomiędzy obcymi. Pozostał po nim syn Konstanty, obfity zbiór chemicznych preparatów, kilka naukowych prac niedokończonych, żal Francuzów, który go znali i żal Polaków, którzy spodziewali się, iż swojemi odkryciami pomnoży liczbę naukowych zasług Polski. Pochowano go w Montluçon, w którym zaskarbił sobie szczególną miłość robotników.

Z prac jego drukowanych w „Bulletin de la société chimique“ w Paryżu i w „Comptes-rendus de l'Academie des sciences“ w Paryżu, znane mi są następne, które wyszły też w osobnem odbiciu: „Memoires présentés a la Société Chimique.“ „Note sur un phosphate de cérium renfermant du fluor“ (16. marca 1874 r.); „Reproduction artificielle de la monazite et de la xénotime (1. luty 1875 r.); w broszurze „Recherches sur le cérium“ także ze sprawozdań Akademii odbitej, znajdują się tytuły następujących prac: „Monazite mixte a base de cérium, lanthane et didyme“ i „Chlorotungstate de cérium.“

Innego zupełnie rodzaju były zasługi Konstantego Morozowicza zmarłego w Zurychu dnia 15. listopada 878 r. Nie był uczonym, nie marzył o sławie i świetnej karjerze, ale był to człowiek, który w jakimkolwiek zakresie pracy postawiony, spełniał zawsze swój obowiązek sumiennie i uczciwie, któremu się należy wspomnienie dobrego obywatela i prawego syna ojczyzny.

Przebywając na tułactwie i pracując przez wiele lat na skromnem stanowisku pomiędzy obcymi, zrozumiał dobrze, iż najlepszą w tem położeniu dla Polski usługą będzie życie wzorowe, praca pilna i takie postępowanie, żeby nikt mu nic nie mógł zarzucić. Obcy o narodzie naszym sądzą z tych Polaków, których widzą pomiędzy sobą; z ich obyczajów, z ich sposobu życia wyprowadzają wnioski o wartości moralnej i cywilizacyjnej naszego ogółu. Dlatego to największą krzywdę wyrządzają Polsce rodacy, którzy próżniaczem i ladajakiem życiem zwracają na siebie uwagę tych cudzoziemców pomiędzy którymi przebywają. Żadne paszkwile i oszczerstwa rozszerzane przez ambasady moskiewskie i niemieckie za pośrednictwem sprzedajnych gazet nie są w stanie Polsce w opinii europejskiej tyle zaszkodzić ile może zaszkodzić życie niemoralne jednego lub kilku Polaków.

Jenerał Berg wiedząc o tem, wysyłał łotrów i kryminalistów z Warszawy do Zurichu, do Paryża i do innych miejsc, gdzie Polacy w większej liczbie przebywali, z instrukcją zaciągania długów u cudzoziemców i niepłacenia ich, prowadzenia hulaszczego i rozpustnego życia, i robienia wszelkich skandalów. Ajenci ci wszędzie przedstawiali się jako Polacy dlatego, żeby odpowiedzialność za zgorszenie, jakie wywoływać mieli swoimi czynami, spadała na nieszczęśliwą Polskę. Popularność, jakiej używa w świecie sprawa polska, sympatja, jaką się cieszą Polacy u wszystkich niemal ludów, była zawsze solą w oku najezdników naszych. Nie mogąc w inny sposób odebrać Polakom tej siły moralnej, jaką nam dawała i daje sympatja ludów, uciekli się wreszcie do tego nikczemnego a łatwego środka psucia opinii, i odwracania od naszego narodu życzliwości ludzkiej. Jeden z moskiewskich ajentów nazwiskiem Pinkus, który w Zurychu i w Paryżu wywoływał publiczne zgorszenie pod nazwiskiem, kończącem się na ski, schwytany przez emigrację i badany w Paryżu przez ś. p. Adolfa Pieńkowskiego, byłego dyrektora policyjnego departamentu przy Rządzie Narodowym w Warszawie (w 1863 r.), przyznał się do roli, jaką mu grać kazano za granicą, i protokolarnie powtórzył instrukcję, jaką mu Berg osobiście przed wyprawieniem za granicą udzielił. Zeznania Pinkusa wraz z jego osobą oddane zostały w ręce policji francuskiej, która go wydaliła z granic Francji.

Fakt ten objaśnia dokładnie system intryg moskiewskiego rządu, rozwinięty przeciwko Polsce w całej Europie, i wykazuje konieczność obrony imienia polskiego. Nietylko na polu bitwy, w parlamencie, w urzędzie, w literaturze i w dziennikach bronić się musimy przed zniszczeniem na Polaków zadekretowanem, — ale nawet w sferze codziennego, pospolitego życia. Po tem, co powiedziałem, moralność i uczciwość przedstawia się Polakowi nietylko jako obowiązek z sumienia idący, przez religię i prawo przyrodzone nakazany, ale też jako obowiązek narodowy politycznej natury, jako środek dźwigania żywotności narodowej, i wreszcie jako sposób bronienia sprawy polskiej przed pociskami najpodlejszej w świecie walki, jaką z nami prowadzą Polski nieprzyjaciele. (C. d. n.)

wartości 250 zł.; 23) nr. 1197 Rada powiatowa w Turce, wygr. „Łódź rybacka“ olejodruk podług Hocqueta.

Co dyrekcja do powszechnej wiadomości podaje z tem nadmienieniem, iż przedmioty wygrane odebrane być mogą każdej chwili w kancelarji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, ulica Wałowa nr. 29 II. piętro, za zwrotem wylosowanej akcji i pokwitowaniem odbioru.

— **Sanok**. (W cześć Kraszewskiemu.) Na dniu 17. bm. odbyło się w lokalu tutejszej Rady powiatowej zebranie obywateli sanockich, dla naradzenia się nad sposobem urządzenia obchodu jubileuszowej uroczystości I. J. Kraszewskiego w dniu jego imienin. Sanockie i w tym wypadku dowiodło, że nie zatraciło tradycjonalnej swojej gotowości i solidarności w razach, gdy chodzi o sprawę publiczną. Nadzwyczaj liczny udział w tem zebraniu wiejskich i miejskich obywateli, i powzięte, pod przewodnictwem szanownego p. marszałka Słoneckiego, uchwały, najwymowniejszym są tego dowodem.

Uchwalono tedy urządzić w dzień uroczystości wieczór artystyczny, przeznaczając otrzymany zeń czysty dochód na wieczystą fundację dobroczynną, połączoną z imieniem jubilata, a dla wykonania tej uchwały wybrano komitet urządzający, w skład którego wejść mają i delegaci z innych powiatów dawnej ziemi Sanockiej. Gdy zaś dla próby zaproszono obecnych do zamówienia biletów na urządzić się mający wieczorek, w tejże chwili złożono w tym celu z górą 150 zł. Mamy więc nadzieję, że liczny udział w tej uroczystości da możność komitetowi zebrać znaczną sumkę na fundusz wspomniany.

Tak więc wszystko odbyło się pięknie i „zgodnie wcale“, lecz i tym razem nie było „bez ale.“ A co smutniejsza że to „ale“ — zwykłym we wszystkich naszych zebraniach torem — wynurzyło się w zamiarze dotknięcia osobistości.

Za powód posłużyło użyte w tytule arkusza subskrybcyjnego między innemi wyrażenie: że „Kraszewski jest największym z pisarzy słowiańskich.“ Z tego biorąc asumpt, p. C. wypowiedział na zebraniu życzenie: by Kraszewski w obchodzie sanockim uczczony był jako „polski pisarz“, a uwagę o mniemanej niewłaściwości przytoczonego wyżej wyrażenia zaadresował do p. W. jednego z inicjatorów projektu.

Wprawdzie odpowiedziano mu natychmiast, iż autorska działalność Kraszewskiego bezwarunkowo zapewnia to przeświadczenie, że oddawana mu cześć zawsze i wszędzie jako pisarzowi, musi być zarazem oddaniem mu czci jako polskiemu pisarzowi, że samo miejsce w którem ma się odbyć uchwalona obecnie na cześć jego uroczystość, wyklucza już wszelką w tej mierze wątpliwość, i że wobec tego zastrzeżenie p. C. redukuje się do zera; nie będzie jednak, jak sądzimy, zbytecznem dać i na tem miejscu p. C. krótką a stanowczą odprawę.

Wyrażenie, na które powstał p. C. nie wydaje się nam ani złem, ani niestósownem, ani też ubliżającem czyjej bądźkolwiek polskości; bo że Polacy są Słowianami, tego nikt nie zaprzeczy, a nawet najczystszej wody patrjoci polscy nie zapierali się nigdy słowiańskiego pochodzenia swego.

Nie chcemy zaś przypuszczać, aby to zamanifestowanie się p. C. wymierzonem było przeciw obecnym na zebraniu Rusinom, biorącym tak chętny i liczny udział w urządzić się mającej uroczystości. Wszelki bowiem objaw zespolenia sił ku jednemu celowi, winniśmy przyjmować otwartem i ciepłem sercem; rozniecając zaś niezgodę między synami jednej ziemi, p. C. właśnie najdosadniej zanegowałby cechę prawdziwej polskości, o zaznaczenie której tak mu chodziło.

O szczegółach samego obchodu i o materjalnym zeń rezultacie, nie omieszkamy przesłać w swoim czasie dokładnego sprawozdania.

— **Poznań** 23. stycznia. W końcu przyszłego miesiąca, będą tu mieli odczyty na rzecz ochronki, prof. krakowskiego uniwersytetu pp. Stanisław hr. Tarnowski i dr. Bobrzyński.

W dniu dzisiejszym przed sądem powiatowym wydziału karnego toczyła się sprawa przeciw Towarzystwu oświaty ludowej a resp. dwom członkom dyrekcji tegoż Towarzystwa, tj. pp. dr. Rymarkiewiczowi i Kozłowskiemu. Oskarżonych bronił p. rzecznik Jażdżewski, który na wstępie zaraz postępowania sądowego wniósł, aby sąd rozporządził ze swej strony urzędowe tłumaczenie całej odezwy, podpisanej przez obwinionych a w pismach tutejszych w miesiącu październiku roku zeszłego ogłoszonej, na wyrażeniu której: spraw naglących szkoły i kościoła, opiera się całe oskarżenie. Żądanie swe obrońca uzasadniał tem, że tłumaczenie wyrażenia tego przez policję sporządzone jest błędnem — a mianowicie w tem, że wyrażenie to: obok naglących spraw szkoły i kościoła, oddała policja po niemiecku: neben den heute so wichtigen und dringenden Fragen in der Schule und Kirche, a więc dodała wyraz wichtigen, którego wcale w odezwie niema.

Sąd zgodnie z prokuratorem przychylił się do żądania p. rzecznika Jażdżewskiego, rozporządzając przetłumaczenie urzędowe całej rzeczonej odezwy — a skutkiem tego sprawę odroczył.

W dniu dzisiejszym w kościele w Świątkowie pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. Teodorem Kalksteinem, dziedzicem wsi Jabłówko w Prusach zachodnich, a panną Marją Brezianką z Świątkowa, córką śp. Włodzimierza Brezy, b. prezesa Koła polskiego, i małżonki jego Wandy z Wierzbińskich.

— **W sprawie „Szczerbca“** Bolesława Chrobrego, który był wystawiony w Paryżu, a którego rysunek podało niedawno jedno z pism ilustrowanych warszawskich, pisze J. I. Kraszewski do *Kuryera Warszawskiego*:

„W sprawie miecza, który był na wystawie paryzkiej w zbiorze Bazylewskiego, do wszystkich uwag nad nim czynionych, dodać należy tę jeszcze, że miecz „Szczerbcem“ zwany, znajdujący się w skarbcu krakowskim, miał bezwątpienia podobną rękojeść i ornamentację u godła, ale nie idzie zatem, aby p. Bazylewski Szczerbiec posiadał.

Rękojeść podobna z temi samemi godłami i napisami była wielekroć powtarzana w owej epoce, czego najlepszym dowodem żeśmy taką samą mieli w ręku tu w Dreznie, którą, jeśli nas pamięć nie zawodzi, nabył nieboszczyk baron Rastawiecki. Przytwierdzoną ona była do małych rozmiarów mieczyka. Rękojeści takich z godlami czterech ewangelistów i napisem jednobrzmiącym, znalazłoby się i więcej. Wiemy teraz jak Szczerbiec wyglądał prawdopodobnie, ale gdzie on jest i co się z nim stało -- będzie na długo tajemnicą.“

— **Hrabina swoje a lokaj swoje**. Hrabina N. N. miała zwyczaj przyjmować w środę każdego tygodnia. Z powodu jednak przypadającego w środę noworocznego święta, hrabina odłożyła recepcję, rozsyłając do swych gości następujące pismo: „Hrabina N. N. we środę z powodu święta Nowego roku przyjmować nie będzie.“ Lokaj, któremu gruby z tych recepcyj urywał się dochodzik, na wszystkich tych listach pododawał: „Lokaj jednak będzie przyjmował.“

Gospodarstwo przem. i handel.

Lwów dnia 24. stycznia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurndzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 7·— do 8·— zł., — żyto od 4·25 do 5·— zł., — jęczmień od 4·50 do 5·50 zł., — owies od 4·25 do 5·— zł., — hreczka od —·— do —·— zł., kukurudza zeszłoroczna od 5·— do 5·60 zł., — kukurudza nowa od 4·25 do 5·20 zł., — proso od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 5·75 do 6·75 zł., — groch pastewny od 4·— do 5·20 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 7·50 do 8·— zł., — bobik od 5·— do 5·25 zł., — wyka od 3·75 do 4·25 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 20 do 44·50 zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., pośledna od —·— do —·— zł., — tymotka od —·— do —·— zł., — anyż mos. od —·— do —·— zł., anyż płaski od 30·— do 36·— zł., — kminek od 30·— do 32·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 9·— zł., do 11·50 zł., — rzepak letni od 9·— do 10·— zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 8·— do 9·25 zł., — nasienie lniane od 10·— do 10·50 zł., — nasienie konopne od 8·— do 8·25 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 25·75 do 26·— zł., w terminie na miesiąc maj do 29·25 zł.

Depesze telegraficzne.

Berlin 22. stycznia. Jutro pod obrady sejmu wejdzie wniosek złożony temi dniami do laski marszałkowskiej przez członka frakcji centrum, posła Heeremanna. Wniosek ten żąda aby rząd pruski reprezentantom swym w Radzie związkowej polecił oświadczyć się przeciwko projektowi Bismarka ustawy dyscyplinarnej parlamentu. Prawdopodobieństwo jest, że wniosek Heeremana spotka w Izbie taki sam los, jaki spotkał niedawno wniosek dotyczący lichwy. Stronnictwo narodowo-liberalne zamierza podobno proponować, aby nad nim sejm przeszedł do porządku dziennego, ale w tym porządku dziennym chce wyrazić naganę Bismarkowi i zaznaczyć, że tylko do parlamentu należy inicjatywa w kwestjach jego władzy dyscyplinarnej. (Patrz „Ostatnie telegramy.“)

Londyn 22. stycznia. Do *Timesu* donoszą z Berlina, że podróż jen. dyrektora poczt niemieckich Stephana do Fridrichsruhe jest w związku z projektem ustawy układanej przez Bismarka, a mającej przywrócić rządowi prawo otwierania listów prywatnych.

Londyn 22. stycznia. *Eastern Budget*, organ Andrassego, zaprzecza wszystkim pogłoskom, jakie w tych czasach obiegały co do konferencji marszałków w Wiedniu. Twierdzi on, że konferencja ta zajmowała się tylko reformami w armii.

Paryż 22. stycznia. Senat nie wystosuje żadnej interpelacji do rządu. Republikańscy senatorowie dokładają wszystkich usiłowań, aby sprowadzić porozumienie między republikańskiemi stronnictwami a rządem. Prawdopodobnie „wymiatanie“ z personalu administracyjnego żywiołów wstecznych, rozpocznie rząd od zmiany kilku dowódzców korpusów. *Débaty* i *Rep. française* zgodnie piszą w tym duchu, że tylko przez szybkie oczyszczenie administracji z żywiołów monarchicznych gabinet zwycięztwo swoje w parlamencie utrwalić może.

Paryż 22. stycznia. Do *Debatów* donoszą z Londynu, że ani ks. Battenberg, ani Petrowicz nie zostanie księciem Bułgarji. Najwięcej szansy ma ks. Reuss, były ambasador niemiecki w Stambule, a obecnie we Wiedniu kuzyn cesarza Wilhelma.

Paryż 22. stycznia. Rokowania między Portą a Anglią w sprawie reform w Azji wkrótce się rozpoczną i zdaje się doprowadzą do pomyślnego rezultatu. Ludność Azji wyczekuje niecierpliwie chwili, kiedy Anglicy wezmą w swe ręce zarząd kraju.

Konstantynopol 22. stycznia. Selami basza donosi z obozu pod Czataldżą, że Moskale zaczynają się cofać po za zekę Teke-Dere, i że z wyjątkiem dwóch małoznacznych posterunków wycofali już wszystkie swe wojska po za tę rzekę. W skutek tego Seleni basza posunął swe wojska aż do Uzunkiej. Bułgarzy uchodzą za Moskalami. W odpowiedzi na tę depeszę Selamiego baszy, nakazał mu Osman basza śmiercią karać najlżejsze przewinienie żołnierzy tureckich względem ludności bułgarskiej w nowo zajmowanych okolicach.

Rzym 22. stycznia. Depesza z Belgradu donosząca, że rozbójnicy tureccy (?) zamordowali pułkownika Gola w okolicy Plewny, nie została dotąd urzędownie potwierdzona.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Najnowsze doniesienia z Hiszpanii, zaznaczają istnienie w tym kraju pewnego wzburzenia umysłów, nieprzychylnego dzisiejszemu porządkowi rzeczy. Według *Agence Havas* rząd madrycki miał przedsięwziąć środki ostrożności. U kilku przyjaciół marszałka Serrano i u deputowanego Batista, dopełniono rewizyj. Marszałek Serrano sam zdaje się uważać za posądzanego o udział w jakichś tajnych robotach, wystosował bowiem i ogłosił list do p. Sagasty, w którym zaprzecza pogłosce, jakoby miał odłączyć się od stronnictwa konstytucyjnego, a zarazem protestuje przeciwko czynionemu mu zarzutowi, że nie szanuje teraźniejszych instytucyj kraju. Pod wpływem tych to może faktów, postanowił rząd odroczyć do marca r. b. rozwiązanie kortezów, które właściwie teraz miało nastąpić. Dnia 7. p. m. król Alfons z królem Portugalskim zjechać się mają w Elvas.

Zjazd ten, o ile się zdaje, będzie miał charakter polityczny, gdyż królowi portugalskiemu towarzyszyć ma prezes gabinetu portugalskiego, minister spraw zagranicznych i minister robót publicznych. Przy boku zaś króla Alfonsa zostawać ma p. Canovas del Castillo. Konferencja w Elvas trwać będzie 6 godzin. Cel jej dotąd napewno niewiadomy, przypuszczają jednak, że może zostawać w związku z wiadomemi projektami Hiszpanii na cesarstwo Marokańskie.

Wiedeń 23. stycznia. Na zebraniu korporacyj rzemieślniczej przystąpiono do uchwały Rady miejskiej wyprawienia pochodu uroczystego w dzień srebrnego wesela Najj. Państwa, i wybrano komitet, który ma się znieść z festynowym komitetem Rady miejskiej co do urządzenia grup kostiumowych.

Budapeszt 23. stycznia. W komisji finansowej Izby posłów sprostował minister skarbu podania niektórych dzienników co do jego wczorajszej mowy; gdyż nie za 211, ale za 221 mil. złr. renty sprzedano, i nie za 21, ale za 11 mil. złr. zatrzymano.

Wiedeń 23. stycznia. Posiedzenie Izby posłów; ciąg dalszy ogólnej rozprawy nad traktatem berlińskim. — Hofer broni kompetencji Rady państwa i odpowiada Greuterowi, dodając, że tak jak rzeczy stały, traktat berliński był konieczny, że wojna z Moskwą jest nieunikniona i Austrja powinnaby dążyć do przymierza z Niemcami. — Pirquet wskazuje na deputacje i powiada, że stosunki w Bośnii i Hercegowinie są niechwiejne; okkupacja jest w Austrji popularną. — Pelz sprzeciwia się okkupacji z pobudek ekonomicznych. — Auspitz zbija Neuwirtha, uderza gwałtownie na Herbsta i kończy energiczną obroną polityki Andrassego. (Oklaski i poruszenie.) — Obentraut krytykuje politykę Andrassego i podnosi finansowe szkrupuły co do okkupacji.

Wiedeń 23, stycznia. Dzisiaj był dalszy ciąg konferencyj p. Finkelburga, delegata Niemiec, z radcą dworu Schneidrem i radcą sekcyjnym Breiskim. Właściwe rokowania poczną się jutro w południe pod przewodnictwem ks. Auersperga. Mają być ułożone główne zarysy co do ustawienia kordonu i kwarantanny od Moskwy, tudzież wysłanie komisji lekarskiej w zapowietrzone okolice; nadto według „Pressy“ ma Finkelburg wnieść, aby do tej komisji lekarskiej każdy rząd dodał reprezentanta dyplomatycznego, gdyż wtedy wysłani rzeczoznawcy posiadaliby prawa legacji dyplomatycznej, a oraz mogliby się wprost i bez przerwy znosić ze swemi rządami.

Wiedeń 24. stycznia. Według „Nowej Pressy“ uchwalili delegaci Austrji i Niemiec zbierającej się dzisiaj komisji dżumowej przedłożyć następujące wnioski celem bezzwłocznego wykonania: wysłać lekarzy do miejsc dżumą nawiedzonych, dla zbadania jej właściwości i jaką przestrzeń już objęła; zakazać bezwzględnie przywozu wszelkich towarów z okolic zapowietrzonych, a niektórych towarów z całego państwa meskiewskiego; urządzić 20-dniową kwarantannę na wszystkich wschodnich i południowo-wschodnich stacjach i komorach dla osób, przybywających z okolic zapowietrzonych. — Rząd przedlitawski zamierza wnieść w Radzie państwa przedłożenie względem wydatków na te środki ostrożności. Na poczynającą się konferencję dżumową spodziewany jest delegat moskiewski.

Wersal 23. stycznia. Parlament wziął pod rozwagę wniosek Laissanta co do zniżenia obowiązku służby wojskowej do trzech lat, jednak w kolach parlamentarnych powątpiewają o jego przyjęciu. Laroche i Joubert (bonapartyści) żądają, żeby parlament za nastaniem łagodniejszej pory w Paryżu zasiadał, co jednak odrzucono.

Wersal 23. stycznia. Say przedłożył Izbie deputowanych budżet na rok 1880.

Konstantynopol 23. stycznia. Porta otrzymała doniesienie, że deputacja ligi prizrendzkiej złożona z 12 członków już jest w drodze do Konstantynopola dla doręczenia sułtanowi petycji Albańczyków o przyznanie im niektórych przywilejów poręczających na przyszłość samorząd terytorjów albańskich. Były wielki wezyr Mehmed Ruszdi basza jest umierający.

Cetynia 23. stycznia. Za przybyciem tureckich komisarzy polepszyły się znacznie widoki pokojowego załatwienia sprawy oddania Czarnogórze terytorjów tureckich. Dyplomatycznym zastępcą Francji w Czarnogórze mianowany został St. Quentin dotychczasowy ajent dyplomatyczny w Belgradzie.

Berlin 23. stycznia. Posiedzenie sejmu. Obrady nad wnioskiem Heeremanna. Narodowo-liberalni i postępowcy wnoszą wspólnie aby nad wnioskiem Heeremanna przejść do porządku dziennego, oświadczając zarazem, że istniejące rękojmie swobody parlamentarnej, samodzielne układanie porządku dziennego i dyscyplina jaką już teraz posiada parlament nad swymi członkami, stanowią niezmienne podstawy zarówno pruskiej jak i ogólno-niemieckiej konstytucji; i że przeto wobec wniesionego do Rady związkowi projektu nadwerężającego owe podstawy, wypada z całem zaufaniem pozostawić parlamentowi ochronę jego praw, przysługujących mu na mocy konstytucji. Na to obecny przy dyskusji podkanclerz Stolberg oświadczył, że rząd nie może się wdawać w sejmie ani w wyjaśnienia co do treści projektu złożonego w Radzie związkowej, ani też co do jego stanowiska względem tego projektu. Dyskusja trwa dalej.

Rzym 24. stycznia. Senat po rozprawie zatwierdził etat ministerstwa sprawiedliwości. Minister sprawiedliwości rozbierał stosunki kościoła do państwa, wyrażając nadzieję, że spokojny sposób przemawianie papieża posłuży biskupom za przykład, i dodaje, że wszyscy biskupi, których mianowanie wyłącznie przysługa kurji apostolskiej, otrzymali exequatur, tudzież że co do tych biskupstw, które patronatowi królewskiemu podlegają, ministerjum wszelkie możliwe ułatwienia poczyni, wszelako prawkorony strzedz będzie.

W teatrze hr. Skarbka.
W piątek dnia 24. stycznia 1879
na dochód Gust. Fiszera
po raz pierwszy:
PIERWSZY PROCES
Komedja w 3 aktach z francuzkiego pp. Delacour i Hennequin, autorów „LOLA.“
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro, 25. stycznia 1879
SZATAN NA ZIEMI.
O godz. 10tej wieczór:
Czwarty wielki bal maskowy
w obu salach teatralnych z wolnym wstępem dla osób wypożyczających kostiumy od dyrekcji teatru.

Lwów, z Izby handlowej, 24. stycznia.

I. Akcje za sztukę

(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	221 —	224 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	122 —	123 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	250 —	253
„ kred. gelic. po 200 złr.	216 —	220

II. Listy zast. za 100 złr.

(bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86 —	86 70
„ „ „ 4 „ „	80 50	81 50
„ „ „ 5 „ okres.	86 —	86 70
Banku hipot. galic. 6 pct.	90 90	91 10
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	92 25	93 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	85 10	86 —
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90 —	— —
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ „ Stanisławowa	23 —	24 50

V. Monety.

Dukat holenderski	5 40	5 50
„ cesarski	5 44	5 54
Napoleondor	9 30	9 37
Półimperjał rosyjski	9 55	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 78
„ „ papierowy	1 13	1 14
100 marek niemieckich	57 30	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 23. stycznia 1879.

godzina 2. minut 15. popołudniu.

Losy kredytowe	161.—.	Węgier. kred.	213.75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	95.—
Unionsbank	64.25.	Kolej Kar. Lud.	220.25
Nordbahn	203.50.	Kolej Połud.	64.—
Kolej Alföld.	115.—.	Kolej Elżbiety	158.50
Kolej Lw.-czer.	120.—.	Węg. Nordostb.	115.—
Rudolfsbahn	115.50.	Wied. Comunal.	89.25
Węg. obl. p. w zł.	66.50.	Galic indemniz.	85.50
Losy z r. 1864	142.—.	Kolej siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	106.—.	Losy tureckie	20.20
Renta węg. 6 %	82.90.	Kolej Państw.	240.50
Bankverein	103.75.	Rosy. rubel pap.	1.13—
Losy węgier.	79.25.	Marki niemieckie	57.65
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 24. stycznia.

godzina 10 minut 39 przed południem.

Akcje kredytowe	216.60	Anglo-Austrjackie	96.—
Kolei Kar. Lud.	220.50	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9.33
Rosyj. banknoty	.—	Usposobienie: mdłe.	

Berlin d. 23. stycznia.

godzina 5 minut 48 popołudniu.

Russ. Bankn.	196.50	Credit Actien	388.—
Lombarden	113 50	Galizier	96 10
Rumänier	31.10	Oesterr. Banknot.	73 40

Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 75	81 50

Lwów d. 24. stycznia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 28 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny. o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

NADESŁANE.

Tylko istotnie dobra rzecz może liczyć na stały popyt i rozpowszechnienie. Tysiące ludzi, zdzeni pompatycznem zachwalaniem środków krajowych i zagranicznych, dali się uwieść, nabywa one, pomimo, że w użyciu nawet w przybliżeniu przyniosły pożądanego skutku.

Dowodu niezbitego, że tylko doświadczona rzecz dobra pociesza się ciągle wzrastającym popytem i rozpowszechnieniem dostarcza

Dr. Millera
sok z mchu roślinnego

który w skutek swej siły leczącej przeciw tubkułom wszelkie stopni rozwoju, katarom opłucnym zastarzałemu kaszlowi, długoletniej chrypce i słabościom, zjednał sobie powszechne uznanie.

W oryginalnych słoikach dla dzieci i dorosłych cena słoika wraz z przepisem użycia 50 ct.

Laboratorjum i centralny skład wysyłkowy J. Millera, aptekarza w Kronstadzie.

We Lwowie prawdziwy do nabycia w aptece Z. Ruckera, w Brodach u M. S. Franzos, w Czerniowcach u Stefanowicza i Assakowicza, w Krakowie u W. Tenra, kupców. 16—

Barchany kolorowe.
Barchan szurkowy i pika barchan.
Flanelkę w różnych kolorach i gatunkach.
Cachemiry i Tybety czarne.
Orlean i Alpakę czarną.
Rypsy czarne i kolorowe.
poleca w wielkim wyborze
handel płócien i towarów mieszanych
Kowalski i Meyer
1862 Lwów, Rynek l. 26. 1—?

Latarnie gospodarskie poprawne nattowe i olejne szt. po 1 złr. 60 ct., 1.80 po 2 złr. 2.20.
Pochodnie naftowe poprawne do nocnej jazdy szt. po 2 złr. 50 ct.
Rzezaki angielskie do sieczkarń, różnych systemów i wielkości.
Maszyny do rznięcia drzewa opałowego, po 8 złr.
Piece żelazne *Meidingera* i inne do węgla, koksu i drzewa.
Ocyle ostro i tępe, podkowy prasowane i **ufnale styryjskie.**
Zupełna **wyprzedaż** łyżew **niemieckich 25% niżej cen fabrycznych.** polecają: 1377 3—6
Cybulski & Weber
we Lwowie
przy placu Marjackim l. 5, (hotel Langa)

Nasienie burnatów
pastewnych żółtych Oberndorfskich jest w **skarbie tłumackim** po 45 cent. za kilo do sprzedania. 1493 1—12

Realność
wraz z ładnym obszernym domem, zabudowaniami, ogrodem i około 87 morgów pola pod bardzo korzystnemi warunkami do wydzierżawienia.
Zgłosić się do **H. Klein** Bolechów. 1445 1—2

Każdego miesiąca świeży transport
Herbaty chińskiej
która zjednała już sobie powszechne uznanie.
Nieprzemakalny gumiclastyczny
TŁUSZCZ na skóry,
BALSAM na odmrożenie,
prócz tego wszystkie prawie środki uniwersalne i wybór przyrządów chirurgicznych poleca 4176 1—3
Apteka J. Sidorowicza
W KOŁOMYI.

Po przeszło czterdziestoletniej czynności mojej, zamierzam moją
Cukiernię w Czerniowcach,
pod korzystnemi sprzedać warunkami. 1477 1—3
Chęć kupienia mający raczą się pisemnie zgłosić do mnie bezpośrednio.
A. Righetti,
cukiernik w Czerniowcach.

Wiedeń 22. stycznia.	płacą złr.	żąda. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	61 75	61 90
„ „ w srebr. 5 „	63 15	63 30
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	314 —	316
1839 1/5 losu „ „	312	315 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	109 —	109 50
1860 „ 500 „ „ 5 „	113 75	114 —
1860 „ 100 „ „	26	126 50
1864 „ 100 „ „	142 50	142 75
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	143 —	144 —
Renta złota 4 prct.	74 05	74 25
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 50	86 —
Bukowińskie	79 75	80 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	83 35	83 50
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	101 25	01 50
Węgierska poż. po 100 złr.	79 50	79 75
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	95 75	96 —
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	219 —	219 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	210 —	216 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	755 —	775 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	— —

	płacą złr.	żąda. w. a.
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	787 —	789
Unionbank po 100 złr.	67 50	67
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehsbank pow. po 140 złr.	106 50	107 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105 75	106 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	15 75	116 25
Dniestrzańskiej „ „ „	506	508
Elżbiety „ „ m. k.	159 25	159 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2012	2047 —
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	129 —	129 5
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	223 75	224 2
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	121 50	122 50
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Anstr. pół. zach. po 200 zł. sr.	110 50	111 —
„ „ lit. B. po 200 „	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	116 —	117 —
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	107 —	108
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	243 50	244 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	64 50	65 —
Tramway wied. po 200 zł.	65 —	165 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	81 —	82 —
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	115 50	116 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	108 75	109 25

	płacą złr.	żąda. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 200 „	— —	— —
„ tanich pom. po 100zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	110 50	111 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	96 25	97 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	86 50	87
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	91 25	91 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	92 50	93 50
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	99 85	100
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	67 80	68 20
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	67 75	68
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	63 50	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 50	92 75
„ em 1862 5 prct.	91 —	91 50
„ em. 1870 5 „	82 25	82 75
„ em. 1872 5 „ „	87 50	88 —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	102 —	103 —
„ „ 5 „ w. a.	97 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	104 —	104 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100	100 30
„ II. em. 5 prc.	99 25	99 50
„ III. em. 1871 300	96 50	96 75
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	94 75	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 75	77 —

| | płacą

Oficjalistów prywatnych **Nauczycieli** domowych i **guwernantki:** tudzież wszelkiej **służby** dworskiej poleca z dobremi rekomendacjami

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Pelińskiego, Lwów ul. Karola Ludwika l. 7.

Do pp. właścicieli i dzierzawców gorzelń!

Postęp czasu i doświadczenie przekonały, że suszenie słodu w gorzelniach niepotrzebne. Wielce zasłużony mąż dla dobra kraju dr. R. Günsberg, który ku podniesieniu gorzelnictwa w naszym kraju wielkie zasługi położył, podnosił przed parą laty ważną kwestję o użyciu tylko zielonego słodu, lecz dotychczas mała ilość gorzelń korzysta z tego; po pierwsze, że przeważna ilość gorzelń w Galicji jest w rękach izraelitów, po drugie że wielu kierowników gorzelń z powodu już przyzwyczajenia tradycyjnego do suchego słodu zielonego nieużywa zwłaszcza że przy obecnym systemie upodatkowania użycie słodu zielonego, tak do zaciorów jakoteż na wyrób drożdży zarodowych niezbędnie jest potrzebne, a to dla otrzymania prędkiego i silnego fermentu, i dla wydobycia odpowiednich rezultatów, oraz użycia mniejszej ilości słodu. Całe Niemcy i Czechy od dawna używają tylko zielonego słodu do wyrobu spirytusu. U nas w Galicji zaledwie kilka gorzelń wyrabia spirytus tylko na zielonym słodzie. W obecnej kampanii gorzelnianej, w której bardzo wielu właścicieli użala się na złe wydatki, takie nawet że 100 kilogr. kartofli zaledwie 9 kwart spirytusu wydają, sądzić zatem można niezawodnie że w wielu gorzelniach muszą być błędy bądź to w urządzeniu, lub w złej manipulacji, zwłaszcza przy obecnym systemie. Używając od 4 lat zielonego słodu tak do zacieru jak też do wyrobu drożdży zarodowych sztucznych podług nowszej metody doświadczonej i gruntownie zbadanej, otrzymuję z 160 funt kartofli prostych blisko 23 kwart spirytusu na 31 grd a z 30 korcy kartofli podług tej wagi i 4 cetnarów słodu do całodziennego wyrobu, otrzymuję blisko 120 garncy spirytusu. Panowie właściciele gorzelń, którzy by sobie życzyli zaprowadzić w swych gorzelniach wyrób sztucznych drożdży z zielonego słodu i całej manipulacji podług metody stosownej do obecnego systemu, mogące wielu gorzelniom lepszy rezultata przysporzyć, raczą się łaskawie zgłosić do podpisanego, a za porozumieniem listownem wysyłam dokładną informację. Do tego niezbędnie potrzebnem jest dokładny opis gorzelni tak jej urządzenia, jakoteż ilość dziennego produktu.

W. M. Lisieniecki,
były słuchacz kursu gorzelnictwa, obecnie gorzelnik w Myszkowie ost. p. Tłuste koło Zaleszczyk.

Bardzo ważne dla wszystkich.

Wyniszczenie z pomieszkań *Gyzyba* pod gwarancją, jaką strona zażąda. Albo bezpłatnie do czasu oznaczonego, po upływie 2, 3, 4, albo 5 lat mogę zażądać wynagrodzenia. 1494 1–2

B. Subczak,
w Stanisławowie, l. 176 3/4.

Ważne na karnawał!

Na zabawy tańcujące poleca się niezmordowanie i ochoczo grający na fortepianie. Zgłoszenia u p. **Schöna** nauczyciela tańców przy ul. Wałowej lub **przy ul. Ossolińskich Nr. 3.**

Folwark Tyszkowice

zajmujący obszaru 500 morgów roli i łąk, milę od Przemyśla położony jest od dnia b. r. do **wydzierzawienia.** Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr ordynacji JO. Adama ks. Lubomirskiego w Mizyńcu post. rest. Niżankowice. —3

---

109 | **Dra Airy** | wydan.

metodę naturalnego leczenia, wydanie illustrowane można każdemu chorym jako popularno-medyczny podręcznik śmiało i sumiennie polecić, sama ilość wydań, świadczy o jej, powodzeniu i popularności dzieła 1345 IV 1–?

Dzieła te ać można w Richtera c. k. nadwornej księgarni nakładowej w Lwowie i we wszystkich innych księgarniach.

Cena 20 fen. = 70 kr. wa.

Lek przeciw błonnicy

(dyfterji) 1291 4–8

według przepisu dr. *Tomanka* z bardzo pewnym skutkiem używane.

Aptyce **Zyg. Ruckera** we Lwowie.

Cena zł. 20 ct. Opakowanie 20 ct.

KATARY, KOKLUSZE, GRYPY, ZAPALENIE OSERSI i DYCHAWEK.

PASTA i SYROP

piersiowy NAFE

dra P. Delangrenier w Paryżu.

Posiada na te słabości niezawodną skuteczność sprawdzoną przez 50 lekarzy szpitali paryskich.

Jest we Lwowie w aptyce P. Sarnowskiego obok brygidek i w Stanisławowcach w aptece P. Golińskiego. 3448 2–10

Cygaretowe wszelkiej długości i szerokości, z najlepszego papieru cygarowego francuskiego są do nabycia w fabryce tutek przy ulicy Krakowskiej l. 5. Zamówienia z prowincji z adresem: **W. Ptaszyński** ul. Krakowska w podwórzu.

PASTA TONICZNA

DICQEMARE, Chemik w ROUEN (Francya)

Przyspiesza porost włosów, wstrzymuje siwiznę i dodaje im życia.

POMADA EPIDERMALNA PRZECIWKO ŁUPIEŻU

usuwa wychodzenie włosów, leczy łupież, i zapobiega świerzbiom.

Znajduje się we wszystkich znaczniejszych magazynach perfumeryi.

Księgarnia Polska

Bartoszewicza i Biernackiego
we Lwowie
otrzymała na skład główny:

Herberta Spencera. Studja. I Obyczaje i zwyczaje. 30 ct.

Lassalle. Kapitał i praca, studjum socjalne 1 zł.

— Pośrednie podatki i położenie klas pracujących 50 c.

— Program robotników 30 ct.

Nieprzejednane kierunki 30 ct.

Dla taniości portu upraszamy dołączać do przesyłki pieniężnej 15 lub 20 ct. na marki i recepis. 1305 2–6

Ważne dla dam!!

Kawaler, liczący lat 28, przystojny i dobrze urodzony, poszukuje z braku znajomości panny lub wdowy inteligentnej, bez różnicy wieku za towarzyszkę życia.

Warunki listownie pod literami **J. W. A.** poczta *r stante Lwów.* 1480 2–3

Za dyskrecję ręczy się słowem honoru.

Oferty i prośby o posadę, jakoteż wszystkie inne doniesienia, dotyczące targu roboczego, z wymienieniem nazwiska lub anonym, ogłoszone zostają jak najrychlej za pośrednictwem Biura anonsów **J. Jakubowskiego w Czerniowcach.** 1472 2–10

Dla dzieci i dorosłych!

Dr. A. Plenka

„Anticatarrhalicum"

przeciw wszelkim katarom błon śluzowych dla osób dorosłych i dzieci.

Herbata ta sporządzona na podstawie badań naukowych, składa się z najskuteczniejszych ziół i korzeni, działają wybornie przeciw wszystkim zapaleniom kataralnym: krtani, przewodów oddechowych, oskrzeli płuc; leczy gruntownie katary pęcherza, macicy i pochwy macicznej, a ułatwiając trawienie, przeczyszcza krew.

Paczka duża 80 ct., mała 40 ct., wraz z sposobem użycia.

DRA A. PLENKA

PROSZEK na kaszel.

Smakuje i działa bardzo dobrze.

Pudełko z opisem użycia i dyetetycznem objaśnieniem 40 ct.

Dr. A. Plenka

proszek na trawienie.

Niezrównany w kwasach żołądka, paleniu w żołądku, odbijaniu, braku apetytu, osłabieniu trawienia, hemoroidach, dlatego jest nieocenionym środkiem domowym.

Pudełko z opisem użycia i dyetetycznem objaśnieniem 70 ct.

(Najwyższy c. k. patent z dnia 23. marca 1861 roku, zabezpiecza wszystkie te środki od fałszowania.)

Do nabycia we Lwowie w apt. p. Piotra Mikolascha, w Krakowie w apt. Hen. Stockmara.

O przyjęcie na skład w innych miejscach za znacznym rabatem, upraszam udawać się do apteki „zum Mohren" w Grazu. 1348 6 12

Świeżo wyszło dzieło w Berlinie:

Teka narodowa

Nr. VI.

Odsłona przeszłości

z powodu dzieła
p. Teodora Morawskiego

Dzieje narodu polskiego

przez Karola Forstera.

Cena (z przesyłką franco) 1 marka 50 fen. Dostać można u wydawcy K. Forstera w Berlinie S9 Charlottenstrasse, przesyłając należność przez mandat pocztowy. 1465 1 2

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń

J. Jakubowskiego
w Czerniowcach,

przyjmuje prenumeraty na wszystkie w całej Europie wychodzące dzienniki i czasopisma jakoteż **inseraty** do tychże.

Umieszcza prywatnych oficjalistów w kraju i zagranicą, dostarcza sług dworskich, parobków do fornalek, jakoteż wszelkich robotników do gospodarstwa polnego, jako to: do orki, żniw i t. p.

P. T. obywatele i miejsca szukający, raczą się listownie z załączeniem marki listowej zgłaszać. 1478 2—10

Nieprzemakalne menżykowy

i płaszcze z kapuzą

z przedniego sukna (Loden) lub z materji wełnianej (Loden), koloru naturalnego, brunatnego lub siwego.

Lekki płaszcz na deszcz 7 złr.

Płaszcz do podróży lub polowania 10 zł. 50 ct.

Grubszy płaszcz do podróży lub polow. 18 złr.

Ciepły menżyków z fabrycz. sukna (Loden) 16 złr.

Taki sam z najlepszej materji 20 zł do 22 zł.

Damskie paletoty lub menżykowy 12 do 20 zł. eleganckie i praktyczne.

Wszelkie gatunki nieprzemakalnej styryjskiej burki lub materji tego rodzaju w rozmaitych kolorach i jakości policzają się na metry najtaniej i wysyłają się za zaliczeniem. 1401 4–6

Johann Günzberg,
Tuchwarenhandlung w **Graz,** Styrja.

Poszukuję

do umieszczenia w Rossji i Bessarabii

jedenaście guwernantek od 400 do 800 rubli rocznie,

czterech guwernerów od 600 do 1200 rubli rocznie,

dwóch metrów do fortepianu po 1000 rubli rocznie,

ośmnaście panien lub wdów do wychowywania dzieci w domach obywatelskich, od 300 do 600 rubli rocznie.

Uprasza się o własnoręcznie pisane oferty w tych językach, jakiemi P. T. reflektanci władają, do „Biura anonsów" **J. Jakubowskiego w Czerniowcach** ze załączeniem marki listowej do 10. lutego 1879. 1471 4 6

1878 — 1878

Zupełnie świeży transport
HERBATY Chińsko-rosyjskiej
otrzymał handel
Fryderyka Schubutha i Syna
we Lwowie, rynek l. 45.

pół kilo herbaty Congo	zł. 1.60	pół kil. herbaty Pecco przed.	zł. 3.—
pół „ „ Souchong	„ 2.—	„ najprzed.	„ 4.—
pół „ „ Souchong prz.	„ 3.—	„ karaw.	„ 5, 6, 8.—
pół „ „ najpr.	„ 4.—	„ żółtej	zł. 5.—
pół „ „ Pecco	„ 2.50		

Okrucha herbaciane pół kilo zł. 1.20, najlepsze zł. 1.50.
Ośmioletni stary RUM bremski
butelka cała zł. 1.50 pół „ —75
butelka cała zł. 1. pół „ —50
„ ćwierć „ —40 „ ćwierć „ —30

Cenniki rozsyłany frankowo.
Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą wysyłają się.
Opakowanie nic się nie liczy!

1282 4–6

KAWA, CUKIER, HERBATA, RUM,

najlepsze i najtańsze bezsprzecznie tylko u

Juljusza i Wilhelma ADAMA we Lwowie

1337 3—?

Piotr Mikolasch we Lwowie

utrzymuje na składzie wszelkie gatunki i rozmiary

Rur i płyt z kauczuku

wulkanizowanego

dla browarów, gorzelń itp. fabryk.

CENY:

Rury grubsze z wkładką lnianną kilo 4 zł.
Rury cieńsze bez wkładki „ 5 „
Płyty z wkładką lub bez tejże „ 3 „ 50 ct. 3631 24—24

Bukiety

paryzkie ze sztucznych kwiatów niczem nie różniące się od świeżych
stołowe od 2 zł. do 20 zł.
balowe od 2 zł. 10 zł.
kotylionowe bardzo gustowne od 10 ct. i wyżej

Róże, kamelie, fiołki do włosów dla dam

Bukiety i bukieciki ze świeżych i suszonych kwiatów oraz

Ordery kotylionowe

poleca i przesyła starannie opakowane 1448 3—?

pierwszy skład nasion i roślin

WILHELMA ADAMA we Lwowie

NASONA ostatniego zbioru już nadeszły.

Mimo podwyższenia cła, przy KAWIE o 10 ct., a przy HERBACIE o 24 ct na kilogramie, polecam takowe po dawnych tanich cenach, dopokąd moje tanie zapasy wystarczą.

KAWA	Ceny za pół kilo
Rio pospolita żółta	po cnt. 72
Santos żółta czysta	„ „ 76
Portorico zielonawa	„ „ 84
Malabar zielona drobna	„ „ 88
„ perłowa zielona drob.	„ „ 88
Kuba zielona gruba	„ „ 92
Moka arabska mocna	„ „ 94
Ceylon przednia	„ „ 94
„ najprzedniejsza	„ „ 98
St. Jago di Cuba mocna	„ „ 104
Jawa złotawa aromatyczna	„ „ 104
Jamaika najprzedniejsza	„ „ 104
Kawa Franka (Cykorja)	„ „ 35

HERBATA	Ceny za pół kilo
N 1. Taszu żółto kwiat. arom.	złr. 4.40
„ 2. Jantojczan biało kwiat.	„ 3·60
„ 3. Nandżyn czarna aromat.	„ 3·—
„ 4. Souchong „ „	„ 2·50
„ 5 Congo familijna	„ 1 60
„ 6. Wysiewki z herbat	„ 1 10
„ 7. „ z najlepsz. herbat	„ 1·40

Powyższe rodzaje pakowane w pojedynczych torebkach papierowych doważone pełnej wagi pół kilograma bez papieru.

Następne rodzaje w oryginalnych drewnianych skrzyneczkach w cynie opakowane.

N. 8. Souchong grubsze listki	„ 3·60
„ 9. „ młode listki	„ 4·50

Przy kupnie towarów za gotówkę w kwocie nad 50 zł. odsełam towary **koleją franco** do ostatniej stacji lub też opuszczam z ceny 3 proc.

Sprowadzanie pocztą jest najodpowiedniejsze w pakietach w wadze do 5 kilo, gdyż porto pocztowe płaci się jednakowo od pół do 5 kilo po 39 ct. na najdalsze odległości. 1271 3–?

St. Markiewicz we Lwowie, w Rynku l. 42.

Antoni Müller we Lwowie

ul. Halicka Nr. 17. poleca

na karnawał

Kapelusze składane (Chapeau claque) tybetowe 6 zł. 50 ct. z pudełkiem, atłasowe 9 zł., z jedwabnego rypsu 10 zł.
Cylindry najnowszego fasonu od 5 zł. 50 ct. do 8 zł 50 ct.
Koszule balowe od 2 zł. do 4 zł.
Kołnierzyki sztuka 25 ct.
Mankiety para od 35 do 50 ct.
Rękawiczki męzkie balowe i wizytowe para zł. 1.10 i 1.20.
Krawatki balowe do wiązania i gotowe od 15 do 50 ct.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, nie licząc za opakowanie 1482 1—3

VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt 1029

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.

Skład główny w **Fecamp we Francji.**

Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. Dostać można we LWOWIE w cukierniach pp. Leop Rotlendera i M. Kosteckiego, F. W. Królikowskiego.

E. Scheringa Esencja z pepsiny

(płyn na trawienie) według

Dr. Oskara Liebreich.

Według badań panów profesorów dr. **Panum** i dr. **Hager** najskuteczniejszy środek pomiędzy wszystkiemi preparatami z pepsiny, na przypadłości chorobliwego żołądka (okazującego się zwyczajnie słabym lub zepsutym żołądkiem,) jako środek leczniczy, zbadany i polecony. Należy na to baczyć, że flaszki **opatrzone są marką ochronną** jedynej fabryki

E. Scherings, Grüne Apotheke w Berlinie,
Chausseestrasse 19.

We LWOWIE do nabycia w apt. PIOTRA MIKOLASCHA. i w apt. ZYGMUNTA RUCKERA.

Cena flaszki 1 złr. 25 centów. 1211 1—?

Dla zdrowia. **Dla toalety.**

MENTHIN.

Żołądek, krew, głowa.

Najlepszy środek **przeciw nudnościom, ckliwości, bolom żołądka, dyareji, bolom zębów** i t. d.

Usta, zęby, skóra.

Jako wyborny środek żołądkowy.
Uśmierzający kurcze.
Jako tynktura na zęby i woda do ust.
Jako środek toaletowy.
Jako napój orzeźwiający. 1129 10—12

Cena flaszki 50 ct. Przy wysyłkach pocztowych, wysyłając najmniej dwie flaszki **1 zł. 10 ct.**

Główny skład dla Austro-Węgier: we Wiedniu u **Philipa Neustein,** aptekarza **zum heil. Leopold,** Plankengasse 6.

Skład we Lwowie w apt. p. Zygm. Ruckera.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1123 5—?

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

otrzymała na skład główny

JAJA MAJEJKI

„BITWA POD GRUNWALDEM"

fotografia w 3ch formatach:

I. Format wielki (80×35 centim., z kartonem 105×65 centim.) 15 złr., z opakowaniem 16 zł. 20 cent.

II. Format średni (43×19 centim., z kartonem 64 × 47 centim.) 5 zł., z opakowaniem 5 zł. 60 ct.

III. Format mniejszy (28×12 centim., z kartonem 47 × 32 centim.) 2 zł. 50 ct., z opakowaniem 2 zł. 80 ct. 146 9—2

Toalety balowe i wieczorowe

na obecny karnawał wykonuję z największą starannością, również na łaskawe zamówienia uskuteczniam

gotowe suknie balowe

z własnych materji i kwiatów 1115 3—6

po cenach bardzo umiarkowanych.

Józefina Dąbrowska

właścicielka magazynu krawieczczyzny damskiej,
we Lwowie przy ul. Halickiej l. 13. I. piętro.

Nowo powstały warstat mechaniczny Józefa Zinkiewicza i Spółki

we Lwowie ul. Gródecka l. 27 1/4.

Poleca swój wyłączny wynalazek ulepszania sieczkarń wszelkich konstrukcyi przez system nożyczkowy, składający się z ruchomego lub stałego spodniego noża, na którego ostrze wysuwa się warstwa słomy wychodzącej pod rzezaki. Sieczkarnie te tną podwójnie grubszą warstwę słomy i dają podwójną ilość sieczki, nie pozostawiając nigdy słomiannej brody, przyczem rzezaki ostrzą się w ciągu cięcia od spodniego noża, nie potrzebują częstego ostrzenia. Stare i popsute sieckarni stają się najużyteczniejszemi.

Również ulepsza w sposób nowowynaleziony pługi wszelkich konstrukcyj, przez dodanie tymże swojego grzędziela, który przed lemieszem rznie skibę w kilka pasów i pulchni ją tak, że odkładnica odsypuje już tylko spulchnioną ziemię, a nie zaś grubą i twardą ławę skibową, przezco też bywa o wiele lepszy urodzaj zboża. Stare i nieużyteczne pługi reperuje najodpowiedniej, czyniąc takowe znowu użytecznymi, przez co oszczędzić można wydatek na pługi nowe.

Przyjmuje oraz reperacje i ulepszenie młynków zbożowych, montowanie i ulepszenie młocarń, które zboża dobrze nie wymłacają, wysyłając na żądanie zdolnych mechaników. Wszystkie w ogóle narzędzia i machin rolnicze reperuje i ulepsza według najnowszych, praktyką zdobytych sposobów, przy kierownictwie najpraktyczniejszego gospodarza jako dyrygenta warstatów.

Nakoniec wykonuje roboty kowalskie i ślusarskie wszelkiego rodzaju.

Pragnąc udowodnić czynem, że krajowe wyroby i pomysły lepszą przyniosą korzyść obywatelstwu od zagranicznych wyzyskiwaczy, zapewniamy w końcu, że i ceny nasze są i będą niepraktykowanie tańsze od innych naszych konkurentów.

1393 2—3 Z głębokiem poważaniem

Józef Zinkiewicz i Spółka.

Przeciw wyłysieniu głowy, 1052 11—25

siwiznie i tworzeniu się łupieży, przydaje się według codziennie nadchodzących świadectw i listów dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras.

Działanie tego jest faktycznie zadziwiające, gdyż nietylko że usuwa wszystkie wyżej wymienione słabości, lecz tegoż wzmacniające substancje pożywne, które według zasad umiejętności włosom koniecznie są potrzebne, przywracają każde włosy chorobliwe do nowego życia i przyczyniają się zdumiewająco do porostu włosów.

Te domosta skuteczność stwierdza niezliczona ilość świadectw.

Między innemi i następujące: I ja oddaję olejkowi taninowemu, wyrabianemu przez dr. Moras należną pochwałę, gdyż takowy nietylko że zapobiegł wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu, lecz sprawił mi mocny porost włosów.

Wiedeń. Andrassy.

Wielorakie środki nie były w stanie wyleczyć włosów moich od wypadania, aż za poradą mego lekarza zacząłem używać olejek taninowy dr. Moras, który w krótkim czasie wyleczył mię z tej choroby. Stosownie do zasługi oddaję publicznie temu preparatowi należną pochwałę a wynalazcy najżywsze podziękowanie.

Praga 10. lutego 1877. Kinsky.

Do nabycia we flaszkach po 2 i 1 guld. we Lwowie u Zyg. Ruckera, apt. pod srebrnym orłem, przy ulicy Krakowskiej. Należy wyraźnie żądać „Olejku taninowego dr. Moras."

Ordery kotylionowe

Najnowsze i najgustowniejsze w najobfitszym wyborze.

Tury kotylionowe

komiczne nakrycia na głowę i maski w wyborowych gatunkach u

Eduard Boschan,

we WIEDNIU, I. Jasomirgottstrasse 6. (Stefansplatz.)

Dla Stowarzyszeń i Towarzystw ceny korzystne. 1195 3–9

Ces. wyłącznie — król. uprzywilej.

„Puritas"

(Mleko odmładzające włosy).

„PURITAS" nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały.

Flaszka „Puritas" kosztuje 2 guldeny (przy presyłce 20 ct. za opakowanie i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów

OTTO FRANZ we Wiedniu *Mariahilferstrasse Nr. 38.*

Składy: We LWOWIE, w aptece pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem; w TARNOPOLU w apt. u Fr. Jamrogiewicza; w STRYJU w apt. J. Zgórskiego i A. Kübla. w BRODACH E. Grünspan apt.; w STANISŁAWOWIE w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza; w KOŁOMYI K. Laden kupiec i Ed. Stenzel, apt.; w PRZEMYSLU J. Maszewski apt. 1336 9—12

MIGRENY I NEWRALGIE

GUARANA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stosownie do prawa z 26 Listopada 1875. marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Redaktor Jan [illegible] Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.